LUD

Rok 34 | CURITIBA, 19 SIERPNIA AGOSTO | 1959 | Nr. 33

Tajfun w Południowych Stanach Brazylii

Nadzwyczaj silny tajfun nawiedził 14 sierpnia południowe stany Brazylii Tajfun ten powstał w południowo wschodniej części Parany, wskutek różnicy ciśnień w powietrzu. Różnica ciśnień spowodowała silne wiatry, oraz wiry wstępujące. W Paranie najwięcej ucierpiały municypia Lapa i Palmas, poczem tajfun przerzucił się do stanu Santa Catarina wyrządzając tam liczne szkody w Lajes, Canoinhas i Itajaí. Początkowe dane ze szkód i ofiar spowodowanych straszliwym tajfunem były mniej dokładne. Podawano za zmarłe osoby zaginione wśród zawieruchy, oraz osoby faktycznie zmarłe. Liczba zatem zmarłych podawana już w sobotę w różnych dziennikach wahała się od zaledwie 25 a dochodziła w niektórych aż do 300. — Dokładniejsza statystyka z niedzieli i poniedziałku podaje, iż zabitych wskutek tajfunu jest ponad 100 osób. Rannych też dotąd nie ma dokładnej liczby, pobieżnie jednak obliczenia wskazują na kilka tysięcy. Najwięcej wypadków śmiertelnych i poranień ciężkich spowodowanych zostało zasypaniem się domów i przywaleniem gruzami znajdujących się wewnątrz osób.

Również i Rio Grande do Sul ucierpiało dość silnie, chociaż przez ten stan nie przechodził tajfun. Silny jednak wicher zniszczył wiele słabszych budynków mieszkalnych, uprawy i lasy. Z Rio Grande do Sul najwięcej ucierpiały miejscowości: Veranopolis — 12 osób zabitych, oraz municypia Vacaria Vermelha, a także Caxias do Sul, i Antonio Prado. W RGS wielkie szkody poczynił silny wicher w winnicach, oraz w liniach telefonicznych i wysokiego napięcia. Rząd stanowy wyasygnował już dla poszkodowanych, zwłaszcza w Veranopolis 2 miliony kruzejrów. — Szkody jednak wyrządzone w całym stanie oblicza się na kilkanaście milionów.

Stan Santa Catarina ucierpiał najwięcej. Ilość zmarłych ustalona w niedzielę przekroczyła 55 osób, ciężko rannych ponad 500. Przypuszcza się, że te dane nie są jeszcze dokładne i pochodzą tylko z większych skupisk, gdzie możliwa była szybka pomoc. — Miastem, które najwięcej ucierpiało w stanie Santa Catarina było Lajes, które znalazło się w samym środku cyklonu i zostało zniszczone w znacznej części. Straty jakie wynoszą w Lajes obliczane są na ponad 35 milionów kruzeirów. Do innych miejscowości tego stanu, które mocno ucierpiały należą Taió, Canoinhas, dystrykt Valões.

Do okolic, które najbardziej ucierpiały wskutek tajfunu, rządy stanowe wysłały już zasiłki pieniężne, żywność, oraz odzież. Z Kurytyby wyjechał również już w sobotę samolot Douglas, który zawiózł dla dotkniętych klęską tajfunu w Palmas żywność, oraz materiały opatrunkowe.

Tajfun przeminął, ale szkody wyrządzone przez niego pozostaną jeszcze na długi okres. Wskutek tajfunu i silnych wiatrów, które przed nim i po nim trwały, stacje meteorologiczne zapowiadają najdejście silnych mrozów, zwłaszcza w Norte do Paraná i w środkowej części stanu São Paulo.

— POTĘPIENIE DYKTATUR —

Konferencja Kanclerzy Organizacji Państw Amerykańskich, która obraduje w Santiago do Chille po odbyciu szeregu posiedzeń i dyskusji doszła w końcowym okresie do sformułowania kilku konkretnych postanowień w sprawach ogólno-amerykańskich.

W poniedziałek, dnia 17-go sierpnia na posiedzeniu ogólnym Ministrów Spraw Zagranicznych państw należących do Organizacji Państw Amerykańskich w Santiago do Chille zostały zaaprobowane przedstawione postulaty opracowane przez specjalnie powołane do tego Komisje Pracy.

Pierwszym ważnym dla polityki ogólnoamerykańskiej posunięciem było zatwierdzenie planu o nieinterweniowaniu w sprawy wewnętrzne państw rządzonych przez dyktatorów, którzy zostali zagrożeni w swoim panowaniu przez obywateli swego narodu. Praktycznie odnosi się to do Republiki Dominikańskiej i Nikaragui. Postanowienie nieinterwencji podkreśla jednak, że ma to być nieinterwencja obustronna, a więc całkowite pozostawienie w spokoju rozwoju spraw wewnętrznych bez udzielania pomocy zarówno rządowi dyktatorskiemu, jak również ruchowi przeciwnemu. — Projekt ten został wysunięty przez Meksyk i Ekwador.

Drugim wielkim osiągnięciem Konferencji Kanclerzy Organizacji Państw Amerykańskich było zatwierdzenie t. zw. "Deklaracji z Santiago" podanej przez Brazylię. Przedstawił ją delegat brazylijski San Thiago Dantos, podkreślając, iż dyktatura na terenie amerykańskim jest przeżytkiem i nadużyciem, którego żaden naród nie może znieść. Stwierdza on ponadto, że nawet przedstawiciele rządów dyktatorskich, popierają na konferencjach ogólno-amerykańskich postulaty wnoszące wolność i demokrację. "Deklaracja z Santiago" potępia wszelką dyktaturę na terenie amerykańskim, a zarazem wprowadza nowy kierunek w usunięciu dyktatury a wprowadzeniu demokracji. Na jej podstawie w państwach posiadających jeszcze dyktaturę mają zostać wprowadzone pełne swobody demokratyczne, które uwypuklą znaczenie i konieczność demokracji. Mają zostać wprowadzone wolność prasy, radia, telewizji i wogóle propagandy, wolne wybory, co pewien okres czasu.

Konferencja 21 kanclerzy jasno stwierdza, iż istnienie dyktatur na terenie amerykańskim stwarza wielkie trudności w zachowaniu jedności państw amerykańskich i nie może się pogodzić z istnieniem Organizacji Państw Amerykańskich, które w większości są krajami o ustroju demokratycznym. Istnienie dyktatur doprowadza, do stałych zamieszek, jak to obecnie istnieje w okręgu wysp Karaibskich.

Ostatnim zatwierdzonym planem są tak zwane "Prawa ludzkie", które zatwierdzone zostały 15-głosami przeciw czterem "contra: Republiki Dominikańskiej, Urugwaju, Brazylii i Meksyku, oraz dwom wstrzymującym się: Stanów Zjednoczonych i Boliwii. Tak więc przeszła ustawa o stworzeniu Komisji Ogólno Amerykańskiej Praw Człowieka, która posiadać będzie siedmiu członków, którzy mają dbać o zachowanie praw demokratycznych we wszystkich państwach należących do Państw Amerykańskich.

W TRZECH SŁOWACH

● **Admiral Arleigh Burke,** ze Stanów Zjednoczonych został po raz trzeci wybrany szefem Działań Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych. Przy okazji ponownego wyboru oświadczył on, iż Rosja Sowiecka przewyższa Stany Zjednoczone w produkcji łodzi podwodnych zdolnych do wyrzucania pocisków kierowanych na odległość. Nie wie jednak ile Rosja ich posiada. Stany Zjednoczone posiadają dotąd tylko jeden "George Washington", który zdolny będzie do wyrzucenia pocisku "Polaris" dopiero w 1960 roku.

● **RZĄD HAITI** wystosował petycję do Organizacji Państw Amerykańskich, ażeby przedsięwzięła kroki przeciw wysyłaniu grup rewolucjonistów kubańskich do Haiti. Minister Spraw Zagranicznych Haiti Louis Mars stwierdza, że są oni wysyłani w celu obalenia rządu Porto do Principe.

● **AMBASADOR SOWIECKI** w Paryżu, Sergiej Winogradow odbył specjalną i nieprzewidzianą konferencję z prezydentem de Gaulle'm. Jakkolwiek nie opublikowano żadnych danych z tego posiedzenia, krążą pogłoski, iż de Gaulle ma zamiar zaprosić Nikitę Chruszczowa do Francji.

● **CHINY NACJONALISTYCZNE** cierpią nie tylko na ataki ze strony Chin Komunistycznych. Bodaj więcej strat poniosły wskutek kataklizmów przyrody. Dwa tygodnie temu nawiedziły wyspę Formozę wielkie trzęsienia ziemi, wskutek których zginęło około 2,000 obywateli. Przed miesiącem Formoza cierpiała na ogromne opady atmosferyczne, które zmyły wszystkie uprawy. — Obecnie znów nawiedziła Formozę fala wielkich posusz i gorąca, nie spotykanych w tym regionie od szeregu lat.

● **DE GAULLE,** przed objęciem władzy postanowił zakończyć sprawę walk w Algierze. Dotąd jakoś mu się to nie powiodło. Ogłosił amnestię dla rewolucjonistów, dał szereg uprawnień obywatelom Algeru, wreszcie odbył kilka wizyt. Rewolucjoniści nadal atakowali mniejsze oddziały francuskich wojsk kolonialnych. Z okazji nowej wizyty, która ma zamiar odbyć w dniach 27-29 sierpnia tego roku, ogłasza nową amnestię i poddanie się rewolucjonistów, ale na dogodniejszych warunkach.

NAJWYŻSZY PRZEŁOŻONY
KSIĘŻY MISJONARZY W BRAZYLII

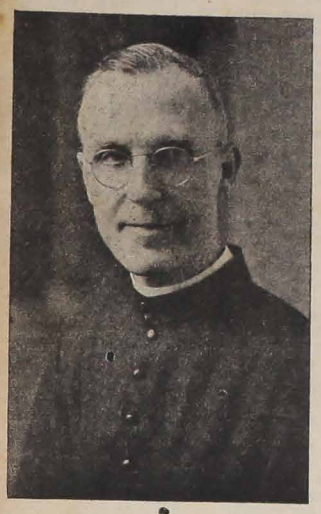

Radosna wieść tak długo oczekiwana, przyniesiona na falach eteru, obiła się silnym i wdzięcznym echem w sercach synów i córek św. Wincentego a Paulo, iż Najczcigodniejszy O. Generał William Slattery przybył 31-go lipca na Ziemię Krzyża Południa, by odwiedzić swe dzieci. Zawita do głównych zakątków Brazylii, gdzie biją tak liczne serca Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia.

Będą to chwile niezapomniane, kiedy gościć będziemy wśród siebie 18 następcę św. Wincentego a Paulo w Kurytybie, w dniach od 31 sierpnia do 7 września.

Będą to chwile podniosłe, kiedy słyszeć będziemy ojcowskie słowa tego, który jest żywym uosobnieniem cnót św. Założyciela.

Będą to chwile drogocenne, kiedy swą dobrocią podbije serca wszystkich i zapali do większej jeszcze gorliwości w powołaniu i podniesie na duchu w trudach codziennego, szarego życia.

Wiceprowincja Księży Misjonarzy Kurytyby ma do zawdzięczenia O. Generałowi, iż w trosce o powiększenie szeregów misjonarskich pozwolił założyć Seminarium Internum, gdzie szkolą się nowe kadry synów św. Wincentego.

Wiceprowincja Sióstr Miłosierdzia z Kurytyby podniesiona została przez Niego do samodzielnej prowincji i dziś nieprzeliczone szeregi Sióstr pracują z niewypowiedzianym poświęceniem w trzech Południowych Stanach.

I dlatego z utęsknieniem oczekujemy Najczcigodniejszego O. Generała wśród siebie. I dlatego już dziś wybiegamy myślą do tej błogosławionej chwili, i dlatego już dziś życzymy Najczcigodniejszemu O. Generałowi szczęśliwego przybycia do Kurytyby i obfitych łask duchowych dla obu Rodzin św. Wincentego a Paulo, z okazji tego niecodziennego zdarzenia. Błogosławiony, który przychodzi w imię Boże i św. Wincentego a Paulo do nas.

W następnych numerach podamy życiorys i program pobytu N. O. Generała wśród nas.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLJI

DZIEŃ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
Dnia 15 sierpnia

Data historyczna, przypominająca o wypadkach z roku 1920-go, została obchodzona uroczyście w Towarzystwie Józefa Piłsudzkiego w Kurytybie. Otwarcie uroczystości zostało dokonane odegraniem hymnów narodowych: brazylijskiego i polskiego. — Na program złożyły się następujące części: przemówienie w języku polskim, prezesa Towarzystwa Józefa Piłsudzkiego, p.. Józefa Urbana, na temat znaczenia i doniosłości tej daty. Z kolei przemawiał prezes Stowarzyszenia Dobroczynno Kulturalnego Polaków w Brazylii, p. Czesław Bartczak, zaznajamiając słuchaczy z przebiegiem wydarzeń w pamiętnym dniu 15 sierpnia 1920 roku. — Następnym prelegentem był Polan Urban, który wygłosił przemówienie na powyższe tematy, w języku portugalskim.

Na dalszy program uroczystości złożyło się przedstawienie teatralne komedii żołnierskiej, które spotkało się z życzliwym przyjęciem i wielkimi oklaskami obecnych na sali widzów.

Po przedstawieniu teatralnym nastąpiły tańce regionalne polskie: górali i krakowiaków. Na zakończenie odbyła się deklamacja i wspólne odśpiewanie "Roty" przez licznie przybyłych uczestników.

Centralny Komitet Parański Obchodu Tysiąclecia Państwowości Polski

Sekcja Kulturalno-Artystyczna Komitetu, podaje niniejszym do wiadomości ogólnej o przyjeździe do Brazylii znakomitej pianistki polskiej LYDII GRYCHTOŁÓWNEJ, która bierze udział w odbywającym się obecnie, Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym, w Rio de Janeiro. — Po Konkursie w stolicy państwa, nasza znakomita rodaczka, da szereg koncertów w Rio, São Paulo i innych Stanach.

Sekcja Kulturalno-Artystyczna Komitetu Tysiąclecia dokłada wszelkich starań, aby nasza znakomita artystka, nie ominęła Parany.

Celem bliższego zapoznania się naszych rodaków ze znakomitą pianistką, przytaczamy poniżej, niektóre dane biograficzne o naszej artystce:

LYDIA GRYCHTOŁÓWNA urodziła się w Rybniku, na Śląsku. Studia muzyczne rozpoczęła w Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, które ukończyła z odznaczeniem, jako pierwsza uczennica. Po otrzymaniu dyplomu przenosi się, na dalsze studia, do Krakowa i Warszawy, gdzie pracuje pod kierownictwem Prof. Z. Drzewieckiego.

Grychtołówna brała udział w następujących Konkursach Międzynarodowych: — "Frideric Chopin", w Warszawie w roku 1955, zdobywając siódme miejsce, — "R. Schumann" w Berlinie w 1956, zdobywa trzecie miejsce, — "F. Busoni" w Bolzani w 1956 roku zdobywa "specjalne" odznaczenie.

Koncertowała, z ogromnym powodzeniem w Anglii, Niemczech, Italii, Norwegii, Francji, Rumunii, Czechosłowacji, w Rosji, na Węgrzech i w Chinach. — W latach 1957 — 1958, brała udział w Kursach pianistycznych w Italii, prowadzonych przez światowego muzykologa Prof. Arturo Benedetti Michelangeli, który zachwycony talentem naszej rodaczki, zaproponował jej, studia, pod jego kierownictwem.

Tę, to znakomitą artystkę polską, mamy nadzieję, że usłyszymy w Paranie.

★ **EKSPORT OWOCÓW** południowych z Brazylii znacznie wzrósł w bieżącym roku. Sam port Santos w jednym miesiącu lipcu wyeksportował do Europy 562.355 skrzyń pomarańcz, z czego 196.830 do Francji, 177.491 do Anglii, 85.131 do Niemiec, 54.170 do Holandii, oraz resztę do innych państw. Ogólny eksport pomarańcz w pierwszej połowie bieżącego roku wynosi 2.660.616 skrzyń, podczas gdy w tym samym okresie ubiegłego roku wyeksportowano 1.904.411 skrzyń. — Wzrósł również eksport bananów. Port Santos w ciągu bieżącego roku wyeksportował 738.700 kiści (cachos) bananów, co stanowi o blisko 200 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym.

★ **KONTRABANDA** stale istnieje w Brazylii. Policja mimo licznych aresztowań nie może sobie dać z nią rady. 10 sierpnia bieżącego roku przychwycono João Santos, zwanego "João Gato", który uprawiał kontrabandę na szeroką skalę, począwszy od surowców jak metale kolorowe, a skończywszy na gotowych aparatach precyzyjnych jak radia, telewizory, oraz limuzyny itp. rzeczy. João Gato, jak podaje komunikat policji z São Paulo wyznał wiele nazwisk osób, które z nim współpracowały i osób które zajmowały się kontrabandą niezależnie od niego.

★ **JUSCELINO KUBITSCHEK** podpisał dekret o likwidacji na rzecz państwa fiżonu sprzedawanego na "czarnym rynku (câmbio negro). Jak podaje Estado do Paraná prezydent osobiście rozpatrywał tę sprawę po przedłożeniu mu odpowiednich dokumentów.

★ **JORGE KENNEDY,** nowy kierownik misji emigracyjnej na Brazylię, stwierdza, że do Brazylii może jeszcze w tym roku przybyć około 10 tysięcy emigrantów z Europy. Jest on zdania, że Brazylia jest jednym z państw Ameryki Południowej, która najwięcej potrzebuje rąk do pracy, a zarazem może największą rzeszę emigrantów wyżywić.

★ **RZĄD BRAZYLIJSKI** postanowił prowadzić handel bezpośredni z Rosją Sowiecką, bez pomocy pośredników, którymi miały być kraje t. zw. satelickie. Taka wiadomość podano przez radio do wszystkich państw. Rząd stwierdza, że stosunki handlowe nie pociągną w tym wypadku żadnych dalszych konsekwencji — mianowicie nawiazania stosunków dyplomatycznych, gdyż Brazylia to sobie wyraźnie zastrzega.

WOLNA TRYBUNA

W Trosce o Prawdę Historyczną

IV

A więc, na taką a nie inną politykę Zachodu złożyło się wiele i różnych momentów. I jeśli chciałoby się naświetlić zgodnie z prawdą, nie można upraszczać zagadnienia li tylko do zjawisk propagandy Niemców, ani obaw przed rosyjskim komunizmem. Sprawa jak widzimy, jest wyjątkowo skomplikowana i niemało dokumentów i źródeł przestudiować musieli nasi historycy, aby wyrobić sobie możliwie obiektywny pogląd na ówczesny stan faktyczny międzynarodowych powikłań.

Polityka Piłsudskiego rzeczywiście w Polsce ówczesnej zwyciężyła. Trzeba jednak pamiętać o tym, iż była to polityka nie tylko jego, a wielkiego odłamu naszego społeczeństwa. I trzeba znowu wgłębić się w historię tamtych lat, aby stwierdzić źródłowo, czy tylko nastawienie Piłsudskiego spowodowało wojnę z ZSRR. Będzie się to wiązać z dalszym stwierdzeniem "O Milênio", wyrażonym w Rozdziale XL (Lud z 1-IV-59) opisem tak zwanej "Wyprawy Kiwojskiej" bez podania jej przyczyn i politycznych przesłanek.

Trudno się dziwić autorom "O Milênio", którzy starają się, niewątpliwie ze szczerego przekonania, mówić ciepło o tych sprawach, ale raczej prześlizgnąć się nad tą "awanturką", kijowską, jak nad czymś wstydliwym. W Polsce z przed roku 1939 również wiele osób taki miało sąd na sprawę, zwłaszcza zaś tak o tym mówili przeciwnicy Piłsudskiego, lub jego polityka. Tymczasem przedstawiało się to jednak nieco inaczej.

Jedną z tamtoczesnych koncepcji opinii polskiej było odłączone od Rosji rozległych kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, przy czym miały tam być utworzone federacyjnie związane z Polską narodowe państwa Litwy i Ukrainy. Taka federacja byłaby wielką siłą przeciwważną wobec Rosji i prawdopodobnie na przyszłość zmieniłaby gruntownie oblicze świata, a przynajmniej Europy. Polsce zaś gwarantowałaby przyszłość w tej geopolitycznej sytuacji, gdzie sąsiadami jej byli i być musieli Niemcy i Rosja.

Piłsudski był zwolennikiem koncepcji federalistycznej. Ale nie bez obmyślenia podjął "Wyprawę Kijowską". Omylił się, to prawda. Ale miał prawo liczyć na sukces, zawierając pakt z Symeonem Petlurą, od listopada 1917 roku szefem narodowego rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej i naczelnym atamanem wojsk ukraińskich (4). Tak pomyślana wyprawa miała za cel najpierw uwolnienie Ukrainy od bolszewików, związanych wówczas swoimi wewnętrznymi kłopotami, a więc osłabionych, później zaś unię federalistyczną tego państwa z Polską. Był to zatem konkretny i obmyślany plan, nie zaś absurdalna idea włączenia Kijowa do Polski.

Aby skończyć z omawianiem okresu pierwszych lat powojennych, ostatnich zaś wojennych z punktu widzenia Polski — trzeba jeszcze sprostować pewną nieścisłość, jaka się wkradła w Rozdziale XXXIX "O Milênio" (LUD z 25-III-59). Znajduje się tam mianowicie zdanie, stwierdzające iż w roku 1919 Galicja "wróciła do Polski na okres 25 lat, po których ludność miała zadecydować drogą plebiscytu o swojej przynależności do Polski lub Ukrainy Sowieckiej".

Istotnie Rada Ambasadorów usiłowała narzucić Polsce czasowe rozstrzygnięcie sprawy wschodniej Galicji, powierzając jej mandat nad tym krajem na 25 lat. Do tego rodzaju rozwiązania sprawy nigdy jednak nie doszło, gdyż jak piszą "Polskie Siły Zbrojne" (1) na str. 12, decyzja ta nie weszła w życie wobec stanowczego sprzeciwu Polski. Sprawa ostatecznego ustalenia granic, a więc i granic polsko-litewskich oraz polsko-rosyjskich, została odłożona na później i nastąpiła dopiero wówczas, gdy Niemcy i Rosja Sowiecka podpisały w kwietniu 1922 roku układ o współpracy między sobą. Zawarcie tego układu w Rapallo wskazało Zachodowi, iż niebezpieczeństwo ekspansji obu tych państw bynajmniej nie minęło. I fakt ów przyspieszył uznanie polskich granic wschodnich, przy czym zatwierdził to, co Traktat Ryski pozostawił w zawieszeniu. Ówczesny rząd generała Sikorskiego uzyskał w marcu 1923 roku ostateczne sprecyzowanie granic.

Równie uproszczonym sposobem skwitowali autorzy "O Milênio" sprawę przewrotu majowego w 1926 roku, stwierdzając krótko, iż na miejsce Wojciechowskiego został wybrany Prezydentem RP Prof. Ignacy Mościcki, ale "faktycznie rządził Piłsudski", wprowadzając w kraju dyktaturę.

I ta sprawa, równie jak poprzednie, nie jest tak nieskomplikowana. Jeśli nawet zechce ktokolwiek traktować ówczesny system rządów w Polsce jako dyktaturę, to była to dyktatura wielce specyficzna i gruntownie różniąca się od późniejszych dyktatur Hitlera, Mussoliniego, a zwłaszcza Stalina. Barbara Skibianka w swoim opracowaniu historii "Od I Wojny Światowej do Czasów Najnowszych" (5), ujmuje tę sprawę bardziej zgodnie z rzeczywistością, pisząc:

(4) — Dr. Stanisław Lam, Podręczna Encyklopedia Powszechna. Paryż, 1954.

(5) — Barbara Skibianka, "Od I Wojny Światowej do czasów najnowszych (1914 — 1943), Londyn, 1946.

C.d.n.

Jan Wójcik

'LUD' Diretor: Pe. Dominico G. Wisniewski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nº 846 - Tel.: 4-1057
Prosimy zawsze adresować: REDAÇÃO "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANÁ

Ś. † P.

FRANCISZEK GALARDA

Dnia 15-go sierpnia zmarł nagle na kolonii Tomás Coelho ś. p. Franciszek Galarda, przeżywszy 69 lat. Pozostawił w nieutulonym żalu i smutku żonę, dwóch synów, dwie córki i dziesięć wnuków. Zmarły urodził się w Polsce w 1890 roku. Przybył do Brazylii w 1911 roku zamieszkując początkowo w Kurytybie, gdzie ożenił się ze Stefanią Szczypior. Następnie zamieszkał na stałe w Tomás Coelho.

Zmarły był dobrym patriotą, popierając sprawy polskie i zachowując ducha polskości w swoim domu. Był stałym prenumeratorem "LUDU" i wielu innych pism polskich.

PODZIĘKOWANIE

Rodzina składa niniejszym serdeczne podziękowanie Ks. Prob. Władysławowi Rupowi i tym wszystkim, którzy oddali Zmarłemu ostatnią przysługę, odprowadzając zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku.

MSZA ŚWIĘTA ŻAŁOBNA

Za spokój duszy ś. p. Franciszka Galardy, w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Tomás Coelho, w sobotę, dnia 22 b. m., o godzinie 8-mej rano odbędzie się msza św. żałobna, na którą zaprasza się przyjaciół i znajomych.

JEST DO SPRZEDANIA

—★—

lot 18 m. na 62 m., nadający się na przemysł, na którym znajduje się dom, nadający się na wielką rodzinę, (MERCÊS) w KURYTYBIE w Stanie Paraná, blisko kościoła Ojców Kapucynów.

Informacji udziela właściciel przy RUA TRAJANO REIS, 357 od 1 do 2 i pół.

FARTUSZKI
Konfekcje z materiałów własnej Fabryki, w stałych kolorach w oryginalnych deseniach dla Pań i Dzieci można nabyć w wielkim wyborze od Cr$ 52,00 w składzie

CASA HOFFMANN
CURITIBA — RUA CLAUDINO DOS SANTOS, 52
(ANTIGA PRAÇA DA ORDEM)

PACZKI DO POLSKI

WSZYSCY WIEDZĄ, że jedyna droga niezawodna, szybka, gwarantowana dla pomocy RODZINOM w KRAJU jest:

PEKAO TRADING CORPORATION

Przyjmujemy zamówienia na: Zlecenia Specyfikowane, według katalogów, obejmujące: paczki żywnościowe, materiały tekstylne 100% wełniane, sportowe, obuwie, rowery, samochody, radia, telewizje, zegarki, wieczne pióra, paczki prezentowe dla pań i panów, konfekcja damska, męska i dziecinna, maszyny do pisania, maszyny do szycia, meble, materiały budowlane, inwentarz żywy i wiele, wiele innych rzeczy.

Przyjmujemy zamówienia na: Paczki tak zwane "DO WYBORU". Odbiorca w Polsce wybiera te zlecenia towary i przedmioty najbardziej potrzebne.

Przyjmujemy zamówienia na: LEKARSTWA AMERYKAŃSKIE DLA POLSKI. PEKAO posiada na składach w Kraju — wielki asortyment lekarstw amerykańskich, które są odsyłane szybko do domów.

WSZYSTKIE PACZKI PEKAO SĄ BEZ CŁA dostarczane na prowincji do domów, bez żadnych dodatkowych opłat.

Prosić o katalogi REPREZENTANTA PEKAO Trad. Corp. New York

H. BERGMAN, — São Paulo, Brasil.
Caixa Postal Nr. 5127. — Tel.: 52-87-29.

—★—

WYŚLIJCIE NATYCHMIAST PACZKĘ

Bogaty Wybór — Pekao — Szybka Dostawa

Na wakacje waszym Bliskim w Polsce.

Wszelkie zamówienia przyjmują Miejscowi przedstawiciele lub PEKAO Trading Corporation

25 BROAD STREET, NEW YORK 4, N. Y.
DEPT.

TRATOR URSUS C-451 EM CURITIBA:

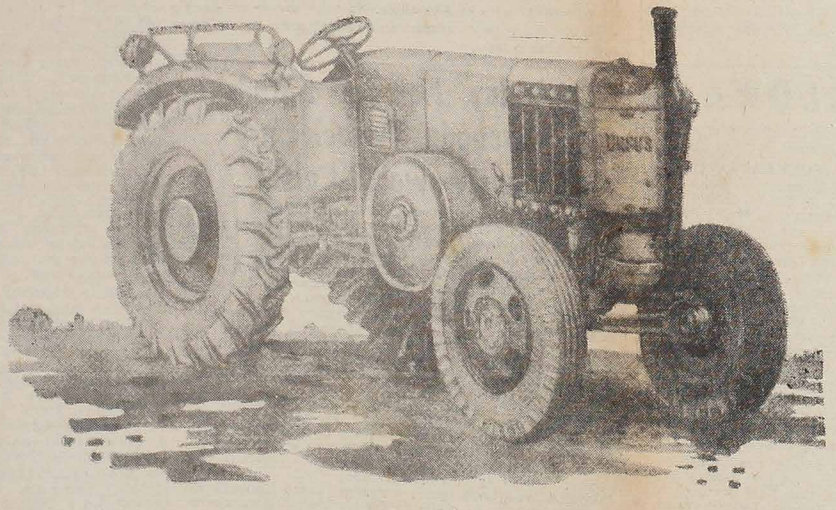

VISITE-O NAS EXPOSIÇÕES DA COMERCIAL POLPARANÁ S/A. ALAMEDA CARLOS DE CARVALHO, 356/360 — OU PEÇA CATÁLOGO PELO CORREIO.

- ★ Trator para lavoura e reboque
- ★ Tração no eixo traseiro
- ★ Fôrça máxima 45 HP
- ★ Motor Diésel
- ★ Levante hidráulico
- ★ Partida elétrica
- ★ Polia para serviço estacionário
- ★ Pequena entrada e o restante em 3 anos, conforme decreto 40.260 — Preço fixado pela C. M. A.

MINERVA

FARMÁCIAS E DROGARIAS

—★—

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi.
CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO, COLOMBO e OSÓRIO. ★ **INTERIOR:**- PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ E UNIÃO DA VITÓRIA.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z **DROGARIAS MINERVA**, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

— CZY MOSKWA MA BYĆ MEKKĄ? —

Wspominaliśmy już w jednej z naszych ubiegłych korespondencji o przedziwnej skłonności do podróżowania do Moskwy, którą odczuwają od jakiegoś czasu rozmaici politycy zachodni. Rozpoczął te podróże premier brytyjski MacMillan, który nagle wybrał się odwiedzić Chruszczowa. Czy wyobrażał sobie, że zdoła oczarować moskiewskiego władcę i nakłonić go do ustępliwości? Byli tacy już przed nim, a wśród nich prezydent Roosvelt, który uważał, że osobistym urokiem zdoła uwieść Stalina. Niestety sam został uwiedziony, wywiedziony w pole i zawiedziony. Jak było do przewidzenia, MacMillan nic z Moskwy od Chruszczowa nie przywiózł. Pomimo to "laury" MacMiltana nie dały spać dwom wybitnym socjalistom niemieckim, profesorowi Carlo Schmidt i Fritzowi Erler. Pojechali oni do Moskwy, ażeby rozmówić się o możliwości zjednoczenia Niemiec — i wykazania, że sceptycyzm Adenauera jest niesłuszny i że polityka jego jest błędna. Wrócili z niczym, ale mieli przynajmniej tyle odwagi, że się do tego przyznali. To jednak nie przeszkodziło niemieckiej partii socjalistycznej ogłosić mętnego "planu w sprawie Niemiec". Skorzystali z tego zaraz SED (partia komunistyczna w Demokratycznej Republice Niemieckiej, ażeby zaprosić niemieckich zachodnich socjalistów na rozmowy. SED zamierzała w ten sposób pogłębić rozłam w sprawie polityki zagranicznej, który istnieje w Niemczech Zachodnich między opozycją i rządem Adenauera. Tym razem jednak szef był za gruby. Nawet socjalistom niemieckim było tego za dużo i na te rozmowy nie zgodzili się.

Ale nie na tym skończyły się podróże. Jak bomba podziałała w kołach politycznych wiadomość, że były dowódca 8-mej Armii brytyjskiej z czasów wojny a późniejszy dowódca wojskowy NATO, marszałek Montgomery (dzisiaj urząd ten sprawuje generał Norstadt), znudzony widocznie pozostawaniem w cieniu bezczynności, w którym odpoczywał po trudach zasłużonego żywotu, wybrał się z wizytą do Chruszczowa.

Nie koniec na tym. Do Moskwy wybierają się niebawem przywódcy opozycji brytyjskiej Bevan i Gaitskell. Zapatrywania polityczne tych dwóch przywódców Labour Party są znane. Obydwaj są zwolennikami daleko idących ustępstw. Chruszczow świetnie o tym wie, ale widocznie zależy im na tym, żeby osobiście ich za to pochwalił.

Wszystkie te podróże są oczywiście w Moskwie mile widziane. Świadczą one o wzroście znaczenia Moskwy w oczach zachodnich polityków. Jeżeli rzeczy się będą dalej w ten sposób rozwijały, dojdziemy wkrótce do tego, że każdy polityk zachodni będzie uważał za swój obowiązek złożyć czołobitność w Moskwie. Dotychczas Moskwa była tylko Mekką komunistów. Okazuje się, że niektórzy politycy zachodni tę rolę stolicy imperium bolszewickiego pragną rozszerzyć.

Jedno jest pewne: Sytuacja świata zachodniego nie jest wyraźna i mimo konferencji ministrów spraw zagranicznych i ewentualności konferencji "na szczycie" zgoła się nie wyjaśnia. Blok wschodni, trzymany żelazną ręką Chruszczowa, jest jednolity i prowadzi politykę zdecydowaną. Zachód tymczasem, cokolwiek głosiłyby oficjalne komunikaty albo pisali rozmaici publicyści, jest skłócony i chwiejny. Między Londynem i Paryżem, między Bonn i Londynem oraz między Londynem i Waszyngtonem istnieją duże różnice zdań. I trzeba powiedzieć, że wywołuje je głównie Londyn. O co właściwie chodzi Londynowi?

LONDYN PRZESZKADZA KONSOLIDACJI EUROPY

Kilkakrotnie już zwracano uwagę na to, że Londyn jest bardzo niezadowolony z wszystkich prób konsolidacji kontynentu europejskiego. Niedawne zbliżenie między Paryżem i Bonn wywołało w Londynie po prostu rozdrażnienie. Bardzo niechętnie obserwowano również w Londynie wizytę premiera włoskiego Segni'ego i ministra spraw zagranicznych Pelli w Paryżu i Bonn oraz oznaki solidaryzowania się Włoch z polityką obu tych stolic. Słowem wszystko, co wskazuje na krystalizowanie się pewnego rodzaju jedności kontynentu europejskiego — tymczasem tylko zachodnio-europejskiego — spędza politykom brytyjskim sen z oczu.

Nie jest to rzecz nowa. Wielka Brytania zawsze przeszkadzała próbom konsolidacji kontynentu europejskiego bez względu na formę, w której się one przejawiały. Ambicją Londynu było i jest odgrywanie roli arbitra w sprawach europejskich. Zarówno polityczne jak też gospodarcze jednoczenie się Europy wywoływało i wywołuje nadal w Londynie żywy niepokój. Politycy brytyjscy uważają, że w ten sposób rola Wielkiej Brytanii słabnie. Dzisiaj zarówno zbliżenie polityczne jak też gospodarcze (wspólny rynek) państw europejskich spotyka się w Londynie z wyraźnym przeciwdziałaniem. Londyn pragnie po prostu — opierając się raz na jednym, drugi raz na innym państwie sprawować rodzaj rządów w Europie. Tak było zawsze, tak jest i teraz.

GRA NA MOSKWĘ?

Toteż w kołach politycznych europejskich państw kontynentalnych daje się wyraźnie do zrozumienia, że zaakcentowana w ostatnim czasie kompromisowość polityki brytyjskiej w stosunku do Moskwy — jest jak gdyby odpowiedzią na "Wspólny Rynek" europejski i na objawy zbliżenia wzajemnego zachodnich państw kontynentu europejskiego. Innymi słowy: gdy powoli ustaje możliwość wygrywania przeciwko sobie n. p. Francji i Niemiec, polityka brytyjska postanowiła wygrać przeciwko zarysowującemu się kontynentalnemu blokowi zachodnio-europejskiemu — Rosję! Londyn wyobraża sobie, że w ten sposób zdoła zatrzymać rolę superarbitra w sprawach europejskich. I nie tylko to: Polityka MacMilliana jednocześnie zmierza do uchwycenia roli przewodniej w całokształcie polityki światowej. Bo nie od dzisiaj jest rzeczą wiadomą, że "leadership" Stanów Zjednoczonych Ameryki w polityce światowej jest w Londynie niechętnie widziany. Londyn postanowił więc, jak się zdaje, skorzystać z chwili jego zdaniem sposobnej, gdy zagraniczna polityka amerykańska jest z powodu ustąpienia Johna Foster Dullesa do pewnego stopnia skrępowana, ażeby wysunąć się na pierwsze miejsce.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że te wszystkie rachuby świadczą przede wszystkim o wielkiej krótkowzroczności polityki brytyjskiej. Krótkowzrocznością i brakiem orientacji w rozwoju zagadnień światowych odznacza się ona zresztą nie od dzisiaj. Przecież za rozwój stosunków po pierwszej wojnie światowej dużą odpowiedzialność ponosi właśnie polityka brytyjska. Nazwiska takie jak Lloyd George i Chamberlain pozostaną w historii jako przykłady polityków, którzy nic nie rozumieli z tego, co się dzieje i nie rozeznali się w rzeczywistym układzie sił na świecie. Wielka Brytania wydała w XX wieku tylko jednego polityka, który, aczkolwiek też popełniał błędy, jednak skrojony był na miarę wybitnego człowieka. Był nim Winston Churchill, który dzisiaj jednak jest już człowiekiem starym i schorowanym i przeszedł na emeryturę. Przeglądając garnitur polityków brytyjskich, nie widzimy nikogo, kto by mógł dorównać i dorastał do miary wielkich mężów stanu.

A.P.S., CHICAGO

(C. d. n.)

Casa 3 "B"

BOM — BONITO — BARATO

Hipolita Dopieralskiego

Wielki wybór: ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul, etc. Artykuły wogóle dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Po cenach fabrycznych

Curitiba, ul. Riachuelo Nr. 308

Telefon 4 - 4556 — Paraná

DR. MIROSŁAW BARAŃSKI

— LEKARZ —

Laureat i Docent Uniwersytetu Parańskiego.

Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Żołądka, Wątroby, Kiszek.

Leczenie Wrzodów Żołądkowych, Chorób Wątroby, Zapaleń i Pasożytów Kiszek (Ameba, Tasiemiec itd.)

KLINIKA OGÓLNA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH

Konsultorium: Ulica CANDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edifício Brasilino Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach — Tel.: 4-7143

Rezydencja: ULICA CORONEL DULCIDIO, 1571

CURITIBA — TELEFON 4-5290

Wiadomości z całego świata

★ **FEDERACJA ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH** z Wenezueli, licząca 40.000 członków, zwróciła się do Międzynarodowej Federacji Robotników Naftowych w Denwer, ażeby poparła ruch wyzwoleńczy spod dyktatury w Republice Dominikańskiej. Odpis prośby skierowanej do Międzynarodowej Federacji Robotników Naftowych skierowany został również do poszczególnych działów tejże organizacji w różnych krajach, jak np. Peru, Kolumbii, Chile, Argentyny, Boliwii itd.

★ **WRAZ** z zaostrzeniem kursu przeciw-komunistycznego przez prezydenta Republiki Zjednoczonej Arabii, Gamal Abdel Nassera, wielu członków Partii Komunistycznej Syrii nie tylko, że publicznie ogłosiło swoje wystąpienie z tej partii, ale również jawnie czyniło zarzuty, że partia komunistyczna, to tylko system nowoczesnego wykorzystywania robotników, a nie, jak teoretycznie głosi: obrona ich praw. — Wystąpienia podobne mają miejsce — jak podaje Diário do Paraná — nie tylko w samej Syrii, ale niemal na całym Bliskim Wschodzie.

★ **W ARGENTYNIE** koszta utrzymania życia stale wzrastają i to nieproporcjonalnie do zarobków. W miesiącu lipcu ogólny koszt utrzymania wzrósł o 31 procent w stosunku do poprzedniego miesiąca. Jeżeli porówna się wzrost kosztów utrzymania życia obecny, w stosunku do grudnia ub. r., to koszt ten wzrósł o 125 procent, podczas, gdy w tym samym czasie zarobki wzrosły zaledwie o 30 — 50 procent.

★ **PREZYDENT EISENHOWER** odrzucił plan podsuwany przez przedstawiciela Parlamentu Charles Porter'a, ażeby wymienił również listy wizytowe z prezydentem Chin Komunistycznych Czu-En-Lai'em.

★ **REPUBLIKA DOMINIKAŃSKA** podaje, iż tysiące Kubańczyków prześladowanych przez Fidel Castra przybywa do tego kraju. Uciekinierzy twierdzą, iż na Kubie z każdym dniem wzrasta teror, oraz, że sam Fidel Castro wraz ze swym bratem na czele wojska rządowego udał się w okolice Trinidad, gdzie się koncentruje akcja rewolucyjna przeciw niemu.

★ **KONFERENCJA** w sprawie rozbrojenia atomowego po 10 miesięcznej pracy doszła wreszcie do tymczasowej konkluzji. Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja Sowiecka podpisały traktat o zawieszeniu doświadczeń atomowych. Na siedzibę organizacji mającej zajmować się kontrolą i fiskalizacją tego traktatu, oraz jego wypełnienia wybrano stolicę Austrii, Wiedeń.

★ **RADA NIEUSTAJĄCA** Sojuszu Atlantyckiego nie odrzuciła możliwości zwołania nadzwyczajnego zebrania przedstawicieli państw tejże Organizacji, wraz z prezydentem Eisenhowerem. Celem tego nadzwyczajnego zebrania miałoby być porozumienie w sprawie stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych na tematy międzynarodowe, jakie ma przeprowadzić podczas wizyty Chruszczowa w Waszyngtonie.

★ **NA CYPRZE** wybuchły nowe zamieszki. Spowodowane one zostały przez oddziały tajnej organizacji zwalczającej ludność pochodzenia tureckiego. Arcybiskup Makarios, duchowy przywódca ludności pochodzenia greckiego, nawołuje do zaprzestania walk braterskich i ujawnienia się wszystkich organizacji podziemnych.

DR. GABRIEL NOWICKI

Dyplom uniwersytetu Paryskiego

Były profesor uniwersytetu Parańskiego

Po powrocie z Europy przyjmuje: **Farmácia Stelfeld** Praça Tiradentes 530 od godziny 9-tej do 1-szej po poł. **Rezydencja:** Carlos de Carvalho 369, od godziny 3-ej do 5-tej po południu.

Choroby ogólne. Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

PINIOR

O KARNAWALE W KURYTYBIE I SZCZURACH W GALICJI

Miernik Maleski zamieszkały u Porto União wybrał się był do Kurytyby by zdać sprawozdanie z dokonanych pomiarów przed komisarzem ziem (Comissário de terras).

Z powodu karnawału w Kurytybie i nie urzędowania urzędów w tym czasie stracił prawie dwa tygodnie na załatwienie spraw.

Po załatwieniu wszystkiego wracał do domu koleją przez Ponta Grossa. W drodze postanowił zatrzymać się dzień jeden w Marechal Mallet by odwiedzić kochanego Dobrotnickiego i spędzić z nim mile czas do następnego pociągu.

Z powodu sześciogodzinnego opóźnienia pociągu z São Paulo przybył do Marechal Mallet nad ranem.

Znużony i niewyspany udał się natychmiast do zagrody Dobrotnickiego, który przyjął go z otwartymi ramionami.

Pokrzepił go herbatą z miodem i rumem i zaprowadził do łóżka by się przespał.

Przed obiadem obudził go.

Gdy poobiadowali, zaczęła się pogawędka o tem co widział Maleski w Kurytybie.

Opowiadał, że karnawał był cudnym. Było dużo najrozmaitszych masek, pochód Indian i defilada wozów alegorycznych z krytyką, władz i polityków.

Konfetów (confetes), serpentyn i strzykania pachnącą wodą było bez liku i miary.

A nie zaczepiali pana na ulicy 15 de Novembro? — zapytał Dobrotnicki.

Nie panie! Za cóż by mieli zaczepiać, powiedział Maleski.

A mnie zaczepiali, panie dobrodzieju, oświadczył Dobrotnicki i tak opowiadał.

Było to panie dobrodzieju w 1896 roku. Pojechałem do Kurytyby, by wymienić ostatnie funty szterlingi i kupić co mi było potrzebne.

Trafiłem akuratnie na karnawał, o którym, jak go tu obchodzą, nie miałem pojęcia.

Szedłem ulicą 15 de Novembro w kapeluszu myśliwskim, z zakopiańską ciupagą w ręku i przyglądałem się snującemu się tłumowi.

Ulica była wypełniona różnokolorowym ludem w maskach i dziwacznych strojach.

Jedni szli, drudzy tańczyli, a inni zataczali się jak pijani od uciechy. W maskaradzie brali udział tak młodzi jak starzy i dzieci. Sypali konfekty, rzucali serpentyny i ciskali bomby z pachnącą lub zwyczajną wodą. Radość i zadowolenie były ogólne.

Co mię jednak najbardziej zdziwiło, to przemarsz samym środkiem ulicy, kompanii piechoty z karabinami na ramionach. Wszyscy od oficerów do ostatniego szeregowca szli w strasznych maskach jakby maskami a nie bronią mieli odpędzić wroga.

Co za szczęśliwy kraj, pomyślałem, gdzie wystarczy włożyć straszną maskę na twarz by pokonać wroga.

Gdy szedłem dalej po lichym i powyginanym chodniku wzdłuż domów i patrzałem na maskaradę, poczułem że mój kapelusz na głowie porusza się i podnosi. Chwyciłem go czemprędzej ręką i spojrzałem w około a potem w górę. Ujrzałem zwisające z balkonu sznurki z haczykami do łapania kapeluszy. Zrozumiałem głupi żart.

Na balkonie stało kilkanaście osób, mężczyzn i dam.

Pogroziłem im ciupagą i zawołałem po polsku:

Cóż to do diabła? Czy nie macie rozumu?

Oni na to w śmiech, a potem zaczęli bić w dłonie i wołać: brawo!, brawo!

Gdy poszedłem dalej, zastąpiło mi drogę sześć szkaradnych masek. Zaczęli rzucać na mnie drobno pocięte papierki i sikać pachnącą wodą.

Oburzyła mię ich bezczelność i w gniewie, potrząsając ciupagą, zawołałem po polsku: Precz mi z drogi bezwstydna hołoto. Wypraszam sobie głupich żartów!

Oni na mój gniew i groźbę rozstąpili się i przestali sikać i rzucać papierki.

Gdy ich minąłem, słyszałem za sobą szmer i wołanie: É estrangeiro! É um gringo!

Szczęściem mojem i ich było łżeśmy się nie rozumieli. Gdybym był rozumiał co znaczy gringo (niesympatyczny cudzoziemiec) byłbym im dał porządną repremendę (naganę) by wiedzieli, że nie pasłem z nimi gęsi.

Oni też byliby się srożyli że nazwałem ich bezwstydną hołotą.

Na tem zakończył Dobrotnicki opowiadanie o karnawale w Kurytybie w 1896 roku.

Maleski wysłuchał opowiadania z wielkim zajęciem i uśmiał się serdecznie z przygód starego szlachcica na Rua Quinze w Kurytybie.

Po wspomnieniu kilku jeszcze faktów z innych karnawałów, przeszedł Maleski do opowiadania o pomiarach fazend w Campo Ere.

Mierzyliśmy, mówił, trzy wielkie fazendy, Perseverança o 9.500, Palmasola o 1.600 i Capetinga o 2.500 alkrach powierzchni. Były to ziemie prawie bezludne. Gdzie niegdzie tylko na krawędzi lasów u wyjścia na step mieszkali drobni właściciele, po największej części spadkobiercy tych ziem. Większa część ziemi należała do ludzi zamożnych lub polityków w Kurytybie, którzy marzyli tylko o tem, by sprzedać swe działy jak najlepiej.

Ziemie na piaskowyżu były przeważnie stepowe pomięszane z kępami lasów, z piniorami i kawą.

U podnóża piaskowyżu (serra abaixo) ścieliły się niezmierne lasy liściaste o urodzajnej glebie (terra de planta).

Były to ziemie dziewicze i mało zbadane.

Pomiary ciągnęły się dwa lata. Pieniędzy otrzymywaliśmy mało, natomiast żywności było pod dostatkiem. Ludzi do roboty nie brakowało.

Wszystko szłoby dobrze, gdyby nie kłopot z myszami, które pojawiły się w nadzwyczajnej ilości, gdy zakwitły i wydały nasiona kolczaste bambusy, zwane takwarussu.

Pojawiły się trzy gatunki nieznanych przedtem myszy. Obległy nasz obóz mierniczy i buszowały wszędzie po lesie i ścieżkach pożerając nasiona takwarussu i gryząc wszystko co spotkały.

Robiły wielkie szkody w żywności i odzieży.

Najmniejsze z nich były wielkości domowej myszy, koloru jasnego z wielkimi uszkami i długimi ogonkami. Miały wyłupiaste czarne oczka.

Drugie nieco większe i grubsze były czarne z krótkimi ogonkami. Były podobne do europejskich kretów.

Trzecie, największe, bardzo żarłoczne i zuchwałe, były podobne do szczurów. Były popielate z jasnymi pasami po bokach. Zaczepione przez psa lub kota, atakowały ich i kąsały.

Snuło się ich wszędzie tyle, że ludzie i konie deptali je po ścieżkach.

W końcu, gdy wszystko nasienie takwarusu zjadły, nastał głód. Myszy i szczury zaczęły zdychać gromadnie.

Nie trwało długo i plaga znikła, jakby się w ziemię zapadła. Z ziemi wyszły i do ziemi wróciły.

Dobrotnicki słuchał opowiadania z wielką uwagą. Głaskał brodę z zadowolenia i gdy Maleski przestał na chwilę, zabrał głos i tak mówił:

Wiem ja, panie dobrodzieju, co to znaczy plaga szczurów, bo doświadczyłem jej w Galicji.

Było to pod koniec 1875 roku. Byłem wtedy administratorem biskupiego folwarku we wsi Stawczany, odległej półtora mili od Lwowa.

Nagle, ni stąd, ni zowąd zjawiła się we wsi taka ilość szczurów, że groziły zniszczeniem folwarku.

Dokuczały i wyrządzały szkody w stajni, w stodołach, w spichrzach i w domu mieszkalnym.

Tłukły się i biegały nocami po całym dworze. Robiły taki hałas i harmider, że zdawało się, że staczają bitwy między sobą.

Ludzie skarżyli się ciągle na wyrządzane im szkody. Jednemu zjadły cholewy od butów, drugiemu pogryzły trzewiki, a trzeciemu zjadły kapciuch od tytoniu.

Pastuch skarżył się, że nie może spać w nocy, bo go szczypią i kąsają w stopy.

We dworze biło się co kwartału tuczonego wieprza na potrzeby kuchni czeladnej. Cztery karmne wieprze biło się co roku.

Jednego dnia rano przyszli do mnie kucharz i klucznica i oświadczyli, że potrzeba zabić wieprza, bo niema słoniny.

Zdziwiłem się, bo nie upłynął miesiąc, gdy zabito tłustego wieprza. Niedawno jeszcze widziałem połcie słoniny na strychu.

Zapytałem ich co się stało ze słoniną z ostatniego wieprza.

Na to oni: Proszę pójść z nami, a zobaczy pan co się stało.

Poprowadzili mię na strych spiżarni, gdzie wisiały połcie słoniny, wielkie jak pelegi (baranie skóry).

Gdym je dotknął ręką, spostrzegłem, że była to cienka błona na wierzchu, pod którą była cienka skóra u spodu.

(C. d. n.)

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄATKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Mateusza w rozdziale 6

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czy kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary! Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

— + —

KRÓLESTWO NIEBIESKIE A ŻYCIE DOCZESNE

Często w Ewangeliach św. jest mowa o Królestwie Niebieskim, Bożym itp. Co to oznacza Królestwo Niebieskie lub Boże? — Istnieją trzy rodzaje Królestwa Bożego. Pierwszym jest królestwo natury, czyli stworzenie; drugim królestwo łaski, czyli kościół chrześcijański; trzecim wreszcie królestwo chwały, czyli niebo.

Według orzeczenia Chrystusa królestwo niebieskie gwałt cierpi i my musimy się starać je przez gwałt wziąć w posiadanie, a zatem użyć w tym celu wytężenia, troskliwości i pilności.

Musimy o zdobycie tego królestwa starać się szczerze, a nie tylko częściowo, ot tak sobie. Do tego zachęca nas przykład: "synów tego świata". Jak szczerze i z całym zapałem stara się kupiec o zysk, młodzieniec o bardzo korzystną żeniaczkę, człowiek ambitny o urząd zaszczytny. — A my chrześcijanie czyż mamy się mniej starać o niebo? Marzymy o bohaterskich czynach, a czy nie jest bohaterstwem zrzeczenie się świata, a jeszcze większym — miłowanie nieprzyjaciół itp.?

W jeszcze lepszy sposób do starania się o zdobycie Królestwa Niebieskiego zachęca nas przykład tylu świętych... Gdyby nie byli odważnymi, nigdyby nie dostali się do nieba. Lecz sama odwaga nie wystarcza. Święci łączyli odwagę z modlitwą, ćwiczeniami pobożnymi, umartwieniem, uczynkami miłosiernymi. — Tak, ale święci, to przeważnie pierwsze wieki chrześcijaństwa, lub średniowiecze! Siedzieć na słupie przez kilka dni, czy tygodni, to nie dla mnie przykład do naśladowania. Mieszkać w pustyni zdala od świata, bodaj jeszcze gorzej. Życie świętych nie nadaje się na nasze czasy. — Nikt tego od nas nie wymaga, by siedzieć na słupie, jak św. Szymon Słupnik, czy uciec do pustelni. Przykładem nowoczesnego świętego jest: św. Wincenty a Paulo, który bywał nawet na dworze królewskim, by wyjednać pieniądze dla biednych, który był kapelanem możnego rodu de Gondi'ch, gdzie skłonił p. de Gondi do założenia sierocińca. Takim świętym jest dla nas pewien robotnik paryski, który po przyjęciu komunii św. wychodził zaraz z kościoła, by Go adorować tam, gdzie wszyscy Mu bluźnią — w fabryce. Takim przykładem jest dla nas młodzieniec Frassati, sportowiec, student, a zarazem dobry katolik, święty i czysty.

Takich przykładów możnaby mnożyć bez liku: brat Albert — malarz, wojak, a zarazem święty — założyciel Braci Albertynów. Taką polską niekanonizowaną świętą jest Aniela Salawa, zwykła wiejska dziewczyna, służąca w mieście, a później przez kilka lat obłożenie chora. I ona w swych trudnych warunkach spełniała dzieła miłosierdzia, wypełniała przykazania, a ciężkie chwile choroby i cierpienia ofiarowała za grzeszników...

Ciekawym jest fakt, że wszyscy wymienieni odznaczali się wielkim nabożeństwem do Matki Najświętszej. Ona wspomaga tych, którzy chcą zdobyć szranki Królestwa Bożego. Dlatego też Ks. Kardynał Stefan Wyszyński zachęca nas przez wypełnianie ślubów Kazimierzowych do kroczenia naprzód pod Płaszczem naszej Matki Maryi, by na Tysiąclecie chrztu Polski stanąć czystymi przed Jej obliczem.

W Polsce nie tak źle, jak mówią...

Poniżej przytaczamy ciekawe i śmiałe słowa, wygłoszone w kazaniu w Polsce. Całe kazanie zostało przesłane pod adresem: Pan Władysław Gomułka — Warszawa — i to listem poleconym. Red.

"... Napisano o nas (w Trybunie Ludu), że jesteśmy klerem zacofanym obskuranckim, ciemnym. No, nie jest znowu tak źle... nie jesteśmy znów tak bardzo ciemni, wasze gazety czytamy i waszego radia słuchamy, pełnego wyzwisk przeciw nam księżom, chociaż nas z samoobroną do tego radia nie dopuszczają... Jestem obywatelem we własnym kraju, mam prawo do obrony. Odpowiadam. Jestem kapłanem katolickim, mam obowiązek głoszenia prawdy. Oto ona.

"Słyszymy stale, że szkoła należy do państwa. Temu nie zaprzeczamy. Lecz w szkole są dzieci katolickie, te zaś należą do katolickich rodziców i przez chrzest święty do Kościoła. Polska, jako państwo ludowe, tyle ma praw, ile mu daje Katolicki Polski Naród! Państwo nie jest okupacją, a obywatele, to nie niewolnicy! My katolicy w Polsce, mamy prawa. Tych praw nikt nam nie daje, bo dać nie może. W państwowej szkole polskiej, gdy nie wolno mieć szkół prywatnych, nasze dzieci katolickie mają prawo do wychowania katolickiego... Nie wtrącamy się do szkół bez religii, lecz w szkołach, gdzie rodzice domagają się religii, jesteśmy gospodarzami razem z Państwem i nawet wbrew pogańskiemu państwu... W katolickim Narodzie Polskim, a innego nad Wisłą nie znam, wszyscy katolicy mamy prawo... Dziecko katolickie polskie ma pełne prawo do oddawania czci Ukrzyżowanemu Zbawicielowi zarówno w Kościele jak w domu czy w szkole. Natomiast stale słyszymy, że nie wszędzie nam wolno czcić Ukrzyżowanego i że nie wolno nam tego w polskiej szkole. Czyśmy to niewolnicy, że nam ktoś inny, nam Polakom katolickim, ma przyznawać łaskawie jakieś prawa?... My Polacy nie jesteśmy w cudzej niewoli, lecz gospodarzami u siebie. Nie czekamy na łaskawe ustalenie nam jakichś praw, lecz sami je — jako naród — ustalamy i domagamy się, by je szanowano!... Garstka niewierzących Polaków odrodków, nie będzie nam dyktować, co wolno i czego nie wolno wielkiemu Narodowi Polskiemu!... Każdy, kto w Polsce sprawuje władzę, ma tyle praw, ile ich otrzymał od katolickiego narodu. Zaś katolicki, Polski Naród, nikogo z mających dziś władzę nie upoważnił do usuwania Krzyża ze szkół polskich, z urzędów i sklepów. My chcemy Boga w książce, w szkole! tego domaga się katolicki Naród Polski każdej niedzieli w śpiewie i pieśni. To jest nasze katolickie referendum!...

"Znowu spotkała nasz naród wielka przykrość. Zwymyślano publicznie Stolicę Apostolską! Zwymyślano Ks. Prymasa Polski Wyszyńskiego, a przecież w październiku on podał rękę do przebaczenia. Zwymyślano księży biskupów, Pasterzy naszych i nas, kapłanów. Zwymyślano, jako ciemnych obskurantystów. Dlaczego mała grupka bezbożników może wyrządzić takie krzywdy wielkiej rodzinie Polskiego, katolickiego Narodu?... Posłyszeliśmy także, że nas łaskawie tolerują. Na Boga! Kto kogo toleje?! Nas tolerują, czy to my, wielki Naród Polski, niemal całkowicie katolicki, tolerujemy cierpliwie sztrszne wybryki małej grupki bezbożników na naszej, Polskiej Chrystusowej i Maryjnej Ziemi? Od nas bezbożnikowi jednemu włos z głowy nie spadnie. Na miłość Boską! Niech już raz dadzą spokój po tylu udrękach i uczynionych krzywdach! Czy nie ma w zbiedzonej Polsce naprawdę ważniejszego zadania, niż nienawistne usuwanie krzyży ze szkół, wiszących na ścianach izb szkolnych, wybudowanych rękoma biednego polskiego robotnika?!...

— Przez polskie radio i po gazetach przestrzegają nas, kapłanów, że nie mamy politykować i że za to będziemy karani. A dzięki Ci, Chryste! Dzięki Ci za to, że jeszcze raz pozwolisz nam cierpieć i nawiedzać nas więzieniem za Ciebie i za obronę Twych praw!... Jeżeli waszą polityką jest zdzieranie krzyży — to naszą polityką jest stawanie w obronie ich i oddawanie im tym większej czci!... Nie ruszajcie naszych krzyżów, bośmy naród wierzący i nasze je ustawiły ręce; nasze oczy na nie patrzą i nasze serca je umiłowały! Polak kocha Krzyż, gdyż to godło naszego Zbawiciela, to znak w którym zwyciężył swych wrogów to symbol cierpienia dla wolności... Nie ma kapłana w Polsce, który nie byłby razem z naszym Księdzem Kardynałem Prymasem. Kościół w Polsce jest jeden, katolicki, niepodzielny! Zaś cały naród ze swym Księdzem Prymasem, Biskupami i kapłanami stał, stoi i zawsze stać będzie w obronie Krzyża Chrystusowego!..."

Kończąc swe kazanie kaznodzieja wołał: "Tak! Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyźnie błogosław, ale wolność racz nam dać, o Panie"!

Wszelki komentarz tu zbędny, gdy zdamy sobie sprawę, że rząd komunistyczny nie zwrócił Kościołowi ani jednej zagrabionej drukarni, że nieliczne pisma katolickie o nakładzie ograniczonym do minimum mogą pisać jedynie to, co przepuści urzędowy cenzor. Polskie dzieci nie mogą się doprosić pisemka religijnego, katechizmu, biblii, obrazków religijnych. Praktycznie do Polski nie wpuszcza się pism zagranicznych o charakterze wybitnie religijno - apologetycznym. Natomiast rząd popiera ostentacyjnie nieliczną grupę bezbożników, oddając im prasę, radio, publikacje i zasiłki.

(Ziarna i Kłosy)

TO I OWO

★ **Jubileuszowa wystawa i akademia.** — Wystawa czterdziestoletnia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zorganizowana została w czytelni parafii św. Michała Archanioła w Poznaniu. Otwarcia jej dokonał ks. arcybiskup Antoni Baraniak. Podczas uroczystej akademii zorganizowanej z okazji czterdziestolecia istnienia KUL otrzymał on dyplom członka-założyciela Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

★ **Złote Gody Kapłańskie.** — W Diecezji Katowickiej złote jubileusze kapłaństwa obchodzą w tym roku ks. kanonik Karol Kasperlik w Bielsku, ks. Emanuel Krzoska w Chorzowie, ks. proboszcz Józef Szymeczek w Wiśle Wielkiej oraz ks. prof. Stanisław Wilczewski w Katowicach.

★ **Kościół w Nowych Tychach.** — Nowoczesny kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela powstaje w Nowych Tychach. Budowę jego rozpoczęto dwa lata temu. Świątynia jest już gotowa w stanie surowym i odznacza się bardzo oryginalną nowoczesną sylwetką. Kościół ten otrzymał ścianę frontową wykonaną całkowicie ze szkła oraz szklany dach.

Ukończenie kościoła nastąpi za dwa lata.

★ **Pamięci księdza-naukowca.** — Stulecie urodzin ks. Gustawa Pobłockiego obchodziło uroczyście w tym roku duchowieństwo Diecezji Chełmińskiej. Ks. Gustaw Pobłocki był znanym działaczem kaszubskim. Pozostawił po sobie wiele dzieł, między innymi zaś "Słownik Kaszubski" oraz książkę poświęconą Florianowi Ceynowie.

★ **Z wydawnic katolickich.** — "Chrystianizm a filozofia" — to tytuł książki Etienne Gilson, która ukazała się nakładem Wydawnictwa PAX w przekładzie Andrzeja Więckowskiego. W treści między innymi takie zagadnienia jak: natura a filozofia, kalwinizm a filozofia, katolicyzm i teologia a filozofia.

★ **Nowe parafie w Szczecińskiem.** — W Ińsku, Wełtyniu i Małym Sulechowie w województwie szczecińskim powstały nowe parafie pod wezwaniem: św. Józefa, św. Szczepana i św. Andrzeja Boboli.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Wrogie nastroje wsi przeciw "Dyktaturze Proletariatu"

Ujawniane ostatnio w prasie warszawskiej nastroje wsi polskiej wykazują ponad wszelką wątpliwość, że w ostatnim 15-leciu rząd nie potrafił pozyskać i uzależnić politycznie chłopów. Urządzane przez ludowców zebrania niezbicie dowodzą, że nawet w szeregach t. zw. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) przeważają wrogie nastroje przeciw obecnej rzeczywistości w Polsce.

Ukazujący się w Warszawie "Zielony Sztandar" pismo ludowców, cytuje w jednym z ostatnich numerów (nr. 53), wypowiedzi chłopów na zjeździe tego stronnictwa w Łodzi. Głosy te — jak stwierdza pismo — powtarzają się na podobnych zjazdach i w innych okręgach kraju:

"Niewielka jest liczba spraw — stwierdza jeden z uczestników łódzkiego zjazdu — o których możemy mówić. Żyjemy bowiem w ustroju, w którym jest dyktatura proletariatu. Nie mamy więc żadnych możliwości decydowania o sprawach ważnych. Musimy ograniczyć się do załatwiania drobiazgów". Inny z mówców, charakteryzując okres popaździernikowy, w którym głoszono hasła radykalnych zmian w życiu Polski i wsi, stwierdza, że w pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez Gomułkę chłopi zaczęli interesować się działalnością ZSL. "Myśleli oni bowiem, że będzie inna ideologia, inny kierunek". Ale niewiele się zmieniło. "Wciąż jesteśmy tylko na przyczepkę".

Jeszcze inny uczestnik zjazdu oświadczył wprost: "Winniśmy żądać i wymagać. My tu gospodarze. Wieś powinna mieć wszystko. A tymczasem nic się w kraju nie zmienia na korzyść chłopów. 20 lat temu chłopi chodzili w łapciach i dziś w tych samych łapciach chodzą".

Przytoczone wypowiedzi — stwierdza "Zielony Sztandar" — świadczą o tym, że "praca organizacyjna w ZSL nie zawsze szła w parze z polityczno-ideologicznym oddziaływaniem na terenowe ogniwa Stronnictwa. Niedostatecznie zwalczano niesłuszne poglądy i... nie wyjaśniano członkom ZSL, że w wyniku październikowych przemian nie zmieniły się podstawy naszego ustroju. Nie uległa również zmianie ideologia Stronnictwa i zasadnicze kierunki naszego działania".

"Zielony Sztandar" wypowiada się za podjęciem masowej akcji przeciw tego rodzaju "tendencjom prawicowym" w ZSL i na wsi. Wiadomo jednak, że żadna z takich akcji nie potrafiła dotąd zmienić wrogiej postawy wsi do partii, wysługującej się komunistom od 1948 roku pod szumnym szyldem "Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego". (FEC).

PACZKI DO POLSKI, ROSJI I INNYCH KRAJÓW

Rua Comendador Araujo 33 sala 1 w Kurytybie (tylko w soboty, od godziny 12-tej do godziny 14,30). Adres dla korespondencji: S. CZAPLIŃSKI, Caixa Postal 2378, Curitiba, — Paraná.

TO I OWO Z POLSKI

★ **Silniki z Cieszyna dla Nowej Huty.** — Około 22 tysiące silników elektrycznych rocznie produkuje w Cieszynie fabryka silników elektrycznych. Zakład ten jest najpoważniejszym dostawcą silników dla górnictwa. Między innymi wytwarza się tam silniki o specjalnych kształtach dla kombajnów węglowych oraz silniki na prąd zmienny dla przemysłu okrętowego ze specjalną obudową strugo — i kroploszczelną. Niedługo rozpocznie się również produkcję silników do podnoszenia kotwicy dla statków o nośności 10 tysięcy DWT. Obecnie fabryka przygotowuje się do wyprodukowania kilkuset silników dla walcowni rur w Nowej Hucie.

★ **Dar ambasadora brytyjskiego.** — Ciekawa kolekcja portretów władców, panujących w różnych krajach Europy w drugiej połowie XVIII wieku, znajduje się w Bibliotece w Nieborowie (województwo łódzkie). Brakowało w niej jedynie portretu króla Wielkiej Brytanii — Jerzego III, który panował w okresie, gdy na tronie polskim zasiadał Stanisław August Poniatowski. Niedawno kolekcja została uzupełniona brakującym portretem. Ofiarował go ambasador Wielkiej Brytanii, Sir Eric Berthoud. Portret jest kopią, wykonaną ze słynnego portretu Ramasaya, znajdującego się w National Portrait Gallery w Londynie.

★ **Wykopaliska w Świniarach Starych.** — Przed wiekami trudnili się wytopem żelaza mieszkańcy osady, którą odkryto we wsi Świniary Stare (powiat Sandomierz). Na przestrzeni kilku hektarów wykopano tam wiele przedmiotów sprzed 2.700 lat, między innymi: fragmenty ceramiki, kości ludzkie i zwierzęce, przedmioty metalowe z różnych okresów historycznych oraz bryły żużla,, świadczące, że dawni mieszkańcy osady trudnili się między innymi wytopem żelaza.

★ **Chłopi dolnośląscy kupują maszyny.** — Coraz częściej maszyny zastępują ręczną pracę rolników na Dolnym Śląsku. W ciągu pierwszych trzech miesięcy bieżącego roku chłopi województwa wrocławskiego zakupili 132 traktory, 74 snopowiązałki, 75 żniwiarek, 308 kosiarek, 346 siewników, 247 koparek do ziemniaków i 806 opielaczy. Zapotrzebowanie na maszyny rolnicze stale wzrasta, toteż na potrzeby rolników dolnośląskich przeznaczy się w tym roku do sprzedaży między innymi dalszych 1.400 traktorów.

★ **Żarówki ze Śląska.** — Osiemdziesiąt tysięcy żarówek dziennie produkuje śląska fabryka lamp żarowych "Helios" w Katowicach. Poza tym fabryka dostarcza różnego rodzaju żarówki wstrząsoodporne dla zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych, żarówki górnicze, medyczne, choinkowe i dla central telefonicznych oraz rury neonowe. Jeszcze w tym roku w katowickiej fabryce rozpocznie się produkcję żarówek, sprowadzanych dotychczas zza granicy. Będą to między innymi żarówki projekcyjne, kinowe, sceniczne i neonówki. Śląskie żarówki wysyłane są również za granicę, między innymi do Islandii.

PRZED TYSIĄCLECIEM

● **Historia Polski w językach obcych.** — Na Tysiąclecie Państwa Polskiego, Polska Akademia Nauk postanowiła opracować w językach obcych dwa wydawnictwa dla odbiorców zagranicznych. Będzie to "Historia Polski" oraz "Historia Nauki Polskiej".

● **Wydania Jubileuszowe.** - Popularna powieść Henryka Sienkiewicza — "Krzyżacy", w związku z przypadającą w roku przyszłym 550 rocznicą zwycięstwa pod Grunwaldem, ukaże się w specjalnym wydaniu jubileuszowym, w pięknej szacie graficznej.

Nowe wydanie pracy Stefana Żeromskiego pod tytułem "Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim" ukaże się na półkach księgarskich w roku przyszłym — w 550 rocznicę zwycięskich walk polskiego rycerstwa z Krzyżakami.

● **Słownik geograficzny ziem polskich.** — Komisja Historyczna Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego postanowiła opracować słownik geograficzny ziem polskich, obejmujący okres do XVI wieku włącznie. Będzie to wielka praca zespołowa, w której wezmą udział prawie wszystkie środowiska naukowe w Polsce.

● **Dzieło Wincentego Kadłubka ukaże się drukiem.** — Słynna kronika historii Polski — dzieło Wincentego Kadłubka ukaże się drukiem za lat osiem. Tak długi termin przygotowania tego dzieła do druku jest niezbędny dla przeprowadzenia dodatkowych badań i opracowania właściwej edycji.

O tym ogromnym przedsięwzięciu naukowym zadecydowała uchwała Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

● **Osiemsetlecie Pucka.** — 800 lat temu powstała osada Puck (województwo gdańskie). Za czasów panowania króla Zygmunta III Wazy założono tam pierwszy port, który był bazą wojenną polskiej floty kaperskiej. Osiemsetlecie tego rybackiego portu obchodzone będzie w roku przyszłym. Powiatowy Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, postanowił włączyć tę uroczystość do obchodów Tysiąclecia. Między innymi planuje się wybudowanie w Pucku pomnika-symbolu pierwszego polskiego portu wojennego. Powstanie również Wiejski Dom Kultury imienia Floriana Ceynowy w Sławoszynie — miejscu urodzin tego wybitnego działacza i pisarza regionalnego Kaszub.

DR. S. FELIX WERPACHOWSKI
Cirurgião - Dentista
Odontopediatra

CONSULTÓRIOS:
Edifício Brasilino Moura
Rua Cândido Lopes, 205
7.º andar — conjunto 77

HORÁRIO:
As 2-as, 4-as e 6-as Feiras das 8,30 às 11,30 horas e quarta feira à tarde.

NA RESIDÊNCIA:
Todos os dias menos 4-as Feiras. Das 14,00 às 18,00 horas e à noite Terças e Quintas feiras.

Rua Major França Gomes Esquina Curupaity Nr. 731 Vila Carmela Dutra — Santa Quitéria

Kącik ROLNICZY

JAKĄ WODĄ I KIEDY PODLEWAĆ ROŚLINY

Wyjątkowo sucha i upalna pogoda sprawia, że roślinom w wielu miejscach brak wilgoci — podstawowego składnika odżywczego. Rośliny w wielu wypadkach nie tylko więdną za dnia, lecz wiele z nich ginie.

Ktokolwiek ma ogródek, stara się przeto radzić temu, podlewaniem roślin.

Nie każda jednak woda zaraz nadaje się do podlewania, podobnie jak nie o każdej porze możemy podlewać.

Inżynier Feliks Galli, omawiając tę sprawę w "Działkowcu", pisze o podlewaniu roślin między innymi, co następuje:

W życiu roślin woda stanowi jedną z najniezbędniejszych substancji. Jej procentowa zawartość (wagowo) w normalnych jędrnych tkankach żywych roślin wynosi 60 — 90 procent, a często sięga 95 procent. Tak wielka wodnistość tkanek roślinnych jest koniecznie potrzebna i rośliny dotkliwie cierpią, jeśli wskutek utraty wody obniży się ich jędrność. Utrzymywanie się tego stanu przez czas dłuższy, powoduje zastój we wzroście, a może nawet doprowadzić do zamarcia rośliny.

Z tego wypływa wniosek, że jeśli roślina ma się dobrze rozwijać, musi znaleźć w glebie dostateczną ilość wody. Na ogół duże rezerwy wody ziemia może zmagazynować w ciągu zimy. Jej pojemność możemy znacznie powiększyć, jeśli przez jesienne kopanie doprowadzimy ją do właściwej struktury gruzełkowatej. Stały dopływ wody z niższych do wierzchnich warstw ziemi zapewnia podsiąkanie.

Jednakże podczas bardzo wielkich upałów — w podsiąkaniu może nastąpić przerwa i wtedy rośliny z braku wody giną. Aby temu zapobiec, należy je podlewać obficie.

JAKA WODA NADAJE SIĘ DO PODLEWANIA?

Nie każda woda jest do tego odpowiednia. Najlepiej w tym celu nadaje się woda z opadów atmosferycznych, a więc deszczówka. Ma ona temperaturę otoczenia i wobec tego nie oziębia roślin; zawiera w sobie powietrze, a przy tym jest chemicznie niemal czysta, łatwo przeto rozpuszcza sole mineralne. Z tych to przyczyn gorąco zaleca się magazynować wodę deszczową spływającą z dachów i w tym celu sporządzić odpowiednie zbiorniki.

Podobne zalety wykazuje woda ze stawów i jezior, a także i z rzek.

Najgorsza jest woda studzienna; jest to woda zimna, nienawietrzona; często zawiera ona duże ilości tlenków żelaza i wapnia, które ją czynią twardą. Wody takiej powinniśmy używać dopiero po kilkugodzinnym jej odstaniu się w basenach, w których ogrzeje się i nawietrzy; na spodzie basenu osiądzie przy tym duża część rozpuszczonych w niej tlenków żelaza i wapna.

Woda z wodociągów jest znacznie lepsza od studziennej, zwłaszcza jeśli się ją nagrzeje i nawietrzy.

KIEDY NALEŻY PODLEWAĆ?

Zaoparzenie roślin w potrzebną im ilość wody należy do najważniejszych prac pielęgnacyjnych. Zasadniczo roślinom nie powinno jej zabraknąć w żadnej porze roku. Więcej oczywiście podlewać trzeba uprawy na ziemiach piaszczystych, niż na gliniastych. Więcej też i częściej podlewać trzeba świeżo wysadzone rozsady lub świeżo wysadzone czy przesadzone rośliny, niż rośliny przyjęte już i zakorzenione. Więcej i częściej podlewać należy rośliny jednoroczne, które tworzą dużą masę liści, niż rośliny zimotrwałe, zapuszczające korzenie głęboko w ziemię.

Nie wolno dopuścić do takiego braku wody w ziemi, aby rośliny zaczęły więdnąć. Podlewanie musimy rozpocząć zaraz gdy tylko ziemia zacznie przesychać. Ciężkie gliny, rędziny, siły i czarnoziemy łatwo mogą przeschnąć do tego stopnia, że ziemia głęboko popęka, przerywając korzenie roślin.

Nie jest także obojętne, w jakiej porze dnia podlewa się uprawy. Nie należy robić tego podczas upału — w czasie dużego nasłonecznienia, gdyż ziemia szybko wyparuje, a zmęczone upałem rośliny niewiele będą mogły skorzystać z dostarczonej im wody. W lecie najlepiej podlewać wieczorem, kiedy parowanie jest najmniejsze. Rośliny odświeżone nocą i podlaniem naprawdę skorzystają z tego zabiegu pielęgnacyjnego. Inaczej sprawa ta przedstawia się wiosną i jesienią, gdy noce są zimne. Otóż wtedy przez podlewanie dodatkowo oziębilibyśmy rośliny i dlatego lepiej zabieg ten wykonywać wczesnym rankiem.

JAK I ILE NALEŻY PODLEWAĆ?

Nie jest obojętne, w jaki sposób i jaką ilością wody podlewa się rośliny. Trudno dokładnie ustalić, jakiej ilości wody należy dostarczyć roślinom przez podlewanie. Na ogół w uprawach podlewa się je za mało, w uprawie zaś doniczkowej przeważnie przesadzamy w podlewaniu. Ogólnie można przyjąć, że w prawie gruntowej podczas suszy i pełnej wegetacji na każdy metr kwadratowy należy wylać 25 — 30 litrów wody. Ziemia nasiąknie wtedy do takiego stanu, że palec wchodzi w nią jak w masło. Wodę przy podlewaniu należy lać zwolna, by wolno wsiąkała w grzędę, nie zlewała się strumieniem do bruzd. Częste powierzchowne skrapianie ziemi powoduje tylko jej zaskorupienie, utrudnia dostęp powietrza i zwiększa parowanie, przynosi zatem więcej szkody niż pożytku.

Wodę lać wolnym strumieniem dokoła rośliny. Nie powinno się wylewać jej bezpośrednio na roślinę, gdyż ją w ten sposób łatwo wymulić.

Rośliny zimotrwałe najlepiej podlejemy w sposób następujący: środkiem rzędów wygrzebujemy rowki. Trzeba to zrobić ostrożnie, aby nie uszkodzić korzeni roślin. Rowki te zalewa się wodą, a po jej wsiąknięciu w ziemię — z powrotem się je zasypuje.

Drzewa owocowe należy również podlewać w czasie długotrwałej suszy. Robimy to w ten sposób, że na obwodzie korony drzew (tu znajdują się drobne korzenie i włośniki) wygrzebujemy rowki, które zalewamy wodą.

Do podlewania najlepiej używać nawietrzonej i ocieplonej wody z basenów napełnionych poprzedniego dnia wieczorem lub tego samego dnia — rano. Do podlewania użyć powinno się wody, która ma temperaturę co najmniej tak wysoką, jak temperatura otoczenia roślin, albo o 1 — 2 st. wyższą.

Ręczniki oraz Ręczniki kąpielowe, Materiały wprost z Fabryk po Cenach Popularnych w

CASAS PERNABUCANAS

Curitiba:
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600

Portão:
Av. Rep. Argentina 4011
S. José dos Pinhais
Antonina

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
Zna język polski
Biuro przy Praça Osório, 45 - piętro I, sala 105
(EDIFICIO ANA CRISTINA)
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

PARANPOL:
Sprzedaje bilety lotnicze i okrętowe — wyrabia paszporty i wizy konsularne — sprowadza krewnych i znajomych z Polski — organizuje wycieczki do kraju — przeprowadza naturalizacje — pośredniczy i przyjmuje przedpłaty w nabywaniu pism i periodyków, książek i płyt polskich — sporządza kontrakty — załatwia wszelkie sprawy biurowe.
Pełnomocny przedstawiciel: ARS POLONA — PRODIMEX — TOUR-ORBIS — NASZA OJCZYZNA — 7 DNI — MAGAZYN, na centralne i południowe stany Brazylii.
JOÃO EST. CERANOWICZ
"PARANPOL LTDA."
Rua Comendador Macedo n.º 8 - Fone 4- -1565 - Curitiba, Pr.
Godziny przyjęć: codziennie od godziny 9-tej do 11-tej, i od 15-tej do 17-tej. — W soboty od godz. 9-tej do 11-tej.

PARA VEREADOR
VOTEM EM
Camilo Stellfeld
Amigo dos Polonêses e defensor intransigente dos altos interêsses de Curitiba.
Cédulas: Praça Tiradentes, 530

Rozmaitości Gospodarcze

—★—

★ **W CZERWCU** b. r. odbyła się w Londynie wielka wystawa ogrodowo rolnicza. Wielki podziw wywołała, automatyczna, kierowana za pomocą radia, koslarka trawnikowa. Kierowca z krzesła, lub nawet z domu może nią kierować i przesuwać w dowolnym kierunku. Koslarka porusza się z szybkością 3 i pół kilometra na godzinę. Ciekawość publiczności wzbudziła ona może dlatego, że na wystawie kierował nią 78-letni inwalida, z domu starców w Chelsea (Anglia). Ów inwalida siedział sobie wygodnie w fotelu i przy pomocy specjalnego nadawczego aparatu radiowego kierował nią dowolnie.

★ **PSZENICA.** — Prawdziwa katastrofa pszeniczna nastąpiła w południowych stanach Brazylii. Na obliczane około milion ton ze zbiorów zeszłorocznych, ani połowa nie została. Zaledwo osiągnięto 300 tysięcy ton. Złożyło się na to kilka powodów. Na pierwszym miejscu fakt, że obsiano mniejsze tereny, gdyż w poprzednich latach był kłopot ze sprzedażą. Drugim powodem to nadmiar deszczu w czasie pierwszego wzrostu, oraz podczas zbiorów.

★ **50 KWINTALI ZBÓŻ Z HEKTARA.** Najwyższe na świecie plony zbóż sięgają obecnie około 50 kwintali z hektara. Uważa się w świetle najnowszych badań, że nie jest to górna granica wysokości plonu i że możliwość dalszego zwiększania plonów jest nieograniczona.

W różnych krajach badany jest nowy nawóz azotowy, którego zaletą jest, że ma działanie powolne i może stale bez większych strat na skutek wymywania dostarczać roślinom równomiernie pokarm azotowy.

★ **W ST. ZJEDNOCZONYCH** w roku 1955 użyto jako dodatek do pasz dla krów dojnych i owiec 56.000 ton mocznika. Dodatek ten powoduje, że substancje azotowe mniej strawne przetwarzają się na białko.

Świadomość bezpieczeństwa przywróciła jej chwilowo spokój, ale tylko na chwilę. Wnet przemożny, porywisty wiatr porwał z sobą Wronę, która miotając się, groźnie marszczyła jakby ze złości płótno na skrzydłach. Znajdujące się w nich żeberka wydawały z siebie jakiś złowieszczy zgrzyt. Linki, wyginając się pod naporem fali, napełniały powietrze niesamowitym jękiem. Przelęknionej pasterce wydawało się, że wokół niej przyczaiły się jakieś piekielne moce i czekają tylko, aż osłabnie. Wtedy nie wypuszcza jej żywej. Z lękiem popatrzyła na ziemię. Ta, mimo poruszania drążkiem obydwoma rękami, jakby drwiła z niej — malała coraz bardziej. Raz po raz mocarny wiatr kłębił pilotce włosy, uderzając nimi po oczach i twarzy. Trudno je było odgarnąć. Jak burza waliły się na czoło, zatapiając na moment w strugach łez, płynących z podrażnionych przez nie oczu.

Pasterka mimo wszystko orientowała się, że przebywa w tej wichurze sporą chwilę i że do tej pory nie utraciła wysokości. Przez tę chwilę rzucania wiatrem zdążyła się oswoić z nieznanym wrażeniem nadchodzącego niebezpieczeństwa. I dziwne! O ile w pierwszych sekundach przeraziła się nieznanych piekielnych mocy, o tyle teraz świadomość uzyskanej wysokości cieszyła ją. Chociaż wiatr w dalszym ciągu wyrywał jej drążek z rąk, nie czuła się już tak bezradna, jak w pierwszej chwili. Co lepsze, uczucie strachu zniknęło gdzieś w jękliwych tonach stalowych linek.

Nagle wokół niej wszystko ucichło. Nawet włosy przestały się wdzierać do oczu. Zdziwiona, nieznacznie obejrzała się w bok, chcąc wybadać przyczynę, gdy poczuła, że szybowiec leci bezwładnie w dół. Ziemia zaczęła przed nią wirować w kółko...

— Wyrównaj stery i pikuj! — przemknęła jej przez głowę myśl- błyskawica.

Nie tracąc czasu, pilotka oderwała lewą dłoń od drążka, aby mieć lepsze wyczucie w prawej ręce. Mocno i zdecydowanie popchnęła ster w przód. Poczuła, że wyrzuca ją coś z siodełka i niewidzialna ręka ciągnie za włosy w górę...

W pozycji potrzebnej do lądowania, nie zmieniając ruchu drążka, spadała w dół — zdawało jei się — całą wieczność. W tych drobnych ułamkach sekund umysł jej pracował ciężko. Zdawała sobie sprawę, że jeżeli Wrona "nawaliła", to jej kierowanie nic nie pomoże, i zleci na łeb. Zacisnęła usta i z rozszerzonymi oczyma wyczekiwała zakończenia.

Przyczajony na początku lęk powrócił do niej z większą mocą. Wkradł się do oczu i kazał jej patrzeć na przybliżającą się milowymi krokami ziemię.

— Jak ona mnie przyjmie? Obejmie mnie lekko czy też pogruchocze kości?

Ktoś czy coś, szarpnęło Wroną i postawiło ją w miejscu. W następnej sekundzie uniosło hen wysoko w górę...

Pilotka oprzytomniała. Pomimo bolesnych smagań włosów po twarzy i szarpania na nowo orczykiem odetchnęła z ulgą.

— Już wolę taniec wichru, niż tę niepewność zerwanych sterów — myślała, obserwując i sprawdzając działanie sterów: cud! Pracowały bez zarzutu.

Pasterze w gruncie rzeczy nie byli złymi chłopcami, toteż kiedy zobaczyli, jak nagle wyrwało Maryśkę w górę pod obłoki, zlękli się, że spadnie i zabije się. Teraz dopiero zrozumieli jak bardzo ją polubili, jak bardzo się do niej przyzwyczaili.

Pasterka z chwilą wyrzutu, gdy zobaczyła uciekającą nagle spod jej nóg ziemię, zlękła się. Uczyniła bezwiednie ruch drążkiem w przód. W tej sekundzie poczuła bolesne uderzenie powietrza po twarzy i oczach. Linki poczęły dziwnie jęczeć. Jakiś niezwykły szum zaczął wdzierać się w jej uszy.

Popatrzyła na ziemię przez łzy wyciśnięte ostrym wiatrem. Mrugnęła powiekami raz i drugi, sądząc, że to przywidzenie. Ale nie. Ziemia, ta sama, z której wyleciała przed chwilą, zaczęła się do niej przybliżać jak przez powiększające szkło. Zbliżała się szybko, jak szybko biegła uporczywa myśl, że jest źle.

— Wyrównać stery! — usłyszała jakiś ostry głos przeszywający powietrze.

Głos ten przywrócił jej zdolność myślenia. Rozwiał wkradający się do duszy nieprzezwyciężony lęk. Wyrównała stery i...

Nagle ustał niezwykły szum. Powietrze przestało smagać ją po twarzy. Linki poczęły łagodnie drżeć. Ziemia zbliżała się do niej powoli, jakby z pewnym ociąganiem się...

Lekko podeszła do lądowania, dotykając jednocześnie płozą i ogonem ziemi.

Po surowej minie instruktora zorientowała się, że coś przeskrobała podczas lotu.

— Poważnie obawialiśmy się o ciebie — odezwał się surowo — po coś się tak spieszyła do ziemi? Przy szuraniu i skokach przedłużałaś lądowanie, a tu nagle taka śmiertelna "pika"!

Pilotka ze skruchą wysłuchała nagany.

— Dziwnie zlękłam się tej wysokości. Dotychczas byłam nad ziemią nie więcej, jak pięć metrów. Naraz wyskoczyłam tak wysoko, że pola i chałupy zrobiły się jak pudełeczka... i to mnie tak przestraszyło, że przypikowałam, by czym prędzej dostać się na ziemię.

Twarz instruktora złagodniała.

— To tylko pierwsze wrażenie przy pierwszym locie jest takie. Szybko się przyzwyczaisz i żadna wysokość nie będzie później robiła większego wrażenia.

— Kapisz na start!

Młody uczeń zajął miejsce na siodełku niecierpliwie oczekując decyzji startu.

— Po wystartowaniu lekko oddać drążek od siebie, i to cała filozofia w locie prostym — przypomniał mu kierownik startu.

Tymczasem pilot po oderwaniu lin z haka dziobu, widocznie przejęty przepaścią pod nogami, skręcił nagle, bezwiednie, orczykiem w prawo ,lecąc... dokąd?... z powrotem na start!

— Co on wyprawia? — krzyknęli harcerze. Widząc, że leci wprost na nich, razem ze zdziwionymi pasterzami próbowali kpić z niefortunnego lotu. Szybowiec jednak z takim impetem wpadł na przestraszonych uczniów, że ci instynktownie czując niebezpieczeństwo, nawet bez komendy

"ODRA" POPŁYNIE Z "DIORY"

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

"Diora" niema nic wspólnego ze słynnym paryskim królem mody. To po prostu przestawione sylaby słowa "radio" dały nazwę największej w Polsce fabryce odbiorników — w Ddzierżoniowie na Dolnym Śląsku.

Co 25 sekund z taśmy montażowej schodzi tam gotowy aparat. Nazywają się rozmaicie: "Pionier", "Mazur", "Kuj a w i a k", "Noteć", "Promyk", "Juhas", "Śląsk", "Podhale", "Sonatina" i inne — łącznie 15 różnych modeli, od najtańszych — do luksusowych, z adapterami i magnetofonami.

Tak jest dzisiaj, w dwunastym roku pracy "Diory". Przedtem, gdy przystąpiono do budowy dzierżoniowskich zakładów, były tam puste, zniszczone hale fabryki "Hagenug", w których Niemcy produkowali podczas wojny nadajniki dla łodzi podwodnych. Niedługo zresztą cieszyli się aparatami z Dolnego Śląska. Lotnicy brytyjskiej RAF dotarli i tam. W osłonie szły wtedy polskie myśliwce. W kwietniową noc 1943 roku celne bomby spadły na fabrykę, służącą hitlerowskim celom wojennym.

Latem 1945 roku na bramie dawnego "Hagenuga" pojawiła się kartka z koślawym napisem: Państwowa Fabryka Urządzeń Radiowych. Było w tym tyle entuzjazmu, ile przesady. Cała fabryka posiadała bowiem jedną tylko obrabiarkę i kilka połatanych stołów warsztatowych. Byli za to zapaleńcy — ludzie, którzy przyjechali do Dzierżoniowa z Warszawy, Wilna, Łodzi i Lwowa, by od podstaw tworzyć polski przemysł radiotechniczny.

Niewielki był ten przemysł w Polsce przed rokiem 1939. Produkcja wzrosła dopiero przed samą wojną, gdy uruchomiono Państwowe Zakłady Teletechniczne.

Niewielu było doświadczonych fachowców w tej dziedzinie, nieliczni tylko przeżyli wojenne lata. Toteż latem 1945 roku cała załoga dzierżoniowskich zakładów liczyła zaledwie... 57 osób.

Początkowo w Dzierżoniowie naprawiano stare "graty" i montowano z importowanych części nowe odbiorniki. Aż w 1948 roku w dzierżoniowskim biurze konstrukcyjnym "urodził się" pierwszy tamtejszy radioodbiornik: "Pionier".

— Patrzyliśmy na ten aparat naprawdę, jak na własne dziecko — wspomina teraz profesor Rotkiewicz, główny konstruktor "Diory".

— Skromne to było, ubogie, ale przecież zbudowaliśmy go na Dolnym Śląsku, z polskich części, polskimi rękami, z polskich materiałów.

Profesor Rotkiewicz, to jeden ze starej gwardii polskich radiotechników. Spod jego ręki wychodziły przed wojną popularne aparaty "Echo". On to między innymi był konstruktorem radiostacji nadawczo-odbiorczych, którymi posługiwała się w latach okupacji podziemna Armia Krajowa. Dziś profesor Rotkiewicz jest wykładowcą na Politechnice Wrocławskiej, kształci tam nowych radiotechników i równocześnie projektuje dla "Diory" nowe typy aparatów.

Po sukcesie "Pioniera" w Dzierżoniowie pojawiły się nowe maszyny, zakłady otrzymały fundusze na rozbudowę. W 1949 wyprodukowano 66 tysięcy odbiorników, załoga zaś liczyła blisko 1000 osób.

Dzisiaj w "Diorze" pracuje ponad 2.500 ludzi. W ubiegłym roku z taśm produkcyjnych zeszło 459 tysięcy odbiorników. W tym roku fabryka wyprodukuje ponad pół miliona aparatów, z czego część na eksport. Od dwóch lat "Diora" eksportuje swoje wyroby do Albanii, Bułgarii, Egiptu, Jugosławii, Libanu i Związku Radzieckiego. W tym roku sprzedano pierwsze aparaty do Chin. Jeśli uda się na stałe pozyskać klientów w tym wielkim kraju, to "Diora" ledwie nadąży z produkcją.

Załoga "Diory" nabrała rozmachu, zasmakowała w sukcesach. W ubiegłym roku, za zarobione dodatkowo pieniądze, wybudowano dla pracowników 4 bloki mieszkalne, ambulatorium lekarskie, ośrodek wypoczynkowy nad morzem, wypłacono też specjalne premie pracownikom.

Myśli się już w Dzierżoniowie o nowej produkcji. W tej chwili rozbudowuje się w Polsce sieć stacji telewizyjnych. Jedna warszawska fabryka telewizorów nie może nadążyć z produkcją: chętnych jest wciąż więcej, niż aparatów. Więc już do pomocy zgłasza się Dzierżoniów. W tym roku na rynku ukaże się pierwsza, próbna seria telewizorów z "Diory". W 1960 roku będzie 20 tysięcy, w 1965 — ponad 100 tysięcy.

Telewizory z Dzierżoniowa nazywać się będą "Odra".

Jan Pilarski

ROZWÓJ RUCHU HARCERSKIEGO W POLSCE

Przez trzy dni obradował w Warszawie walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Problematyka harcerska znalazła w tym okresie odbicie na łamach prasy krajowej.

O programie pracy ZHP pisze "Trybuna Ludu" (Nr. 106):

"Opowiedziała się za nim cała kadra Związku, opowiedziała się młodzież. Myślą przewodnią tego programu była idea "służby dla środowiska", realizująca postulat zawarty w założeniach ideowo-wychowawczych — związania harcerstwa z codziennym życiem kraju, z jego rozległą problematyką społeczno-polityczną — w sopsób atrakcyjny, porywający, bliski psychice młodzieży".

"Obozy HALMS-u (Harcerskiej Akcji Letniej Młodzieży Starszej) zlokalizowane w trudnych terenach Bieszczad, na Warmii i Mazurach, stykały młodzież "z problematyką", zmuszały do myślenia, do zajęcia stanowiska, do czynnej postawy wobec faktów, spraw i problemów ziemi, na której obozują. Młodzież spędzając czas na obozach nie izolowała się od codziennego życia kraju. Pracą i zabawą aktywnie w nim uczestniczyła. (...) Był to udany proces wychowawczy".

"Te same założenia przyświecały przy tworzeniu programu jesienno-zimowego, opartego na trzech podstawowych kierunkach działania — aktywizacji turystycznej kraju, organizowania kulturalnej rozrywki i wypoczynku dla młodzieży... oraz wyrobienia wśród młodzieży kultury gospodarczej".

"Mundurki, sznury, krzyże, wielka przygoda, piosenka... Czy tylko? — zapytuje "Gazeta Białostocka" (Nr. 92) w artykule pt. "Harcerze" i tak sama odpowiada:

"Dawna pomoc harcerzy bliźnim została wzbogacona i rozszerzona o działalność społeczną harcerzy, działalność służącą już nie tylko jednostkom, a całym nieraz środowiskom".

"Nową treść i nowe formy pracy harcerskiej... wniosło do ZHP również samo życie, niosąc z sobą ciągłe zmiany i przeobrażenia. Życie nie lubi stać w miejscu, a ciągle rozwija się i przeobraża. A ZHP jest organizacją wciąż żywą i twórczą".

"Harcerstwo obejmuje obecnie blisko 600 tysięcy dzieci i młodzieży z miasta i wsi" — pisze lubelski "Sztandar Ludu" Nr. 92); — "akupia przeszło 22 tysiące instruktorów i wychowawców oraz kilkunastotysięczny krąg sympatyków, zrzeszonych w kołach przyjaciół harcerstwa. Jest to więc w skali ruchu młodzieżowego, w skali całego życia społecznego w Polsce, potencjał niemały. Ale rozwój ilościowy to nie jest, oczywiście, wszystko, to nie jest bynajmniej sukces najważniejszy. Na inne momenty harcerskiego ruchu wypada dziś zwrócić przede wszystkim uwagę".

"Żywiołowy napływ dzieci i młodzieży do harcerstwa w latach 1956 — 1957 był naturalnie faktem pozytywnym, ale zarazem niezmiernie zobowiązującym. Żywiołowy napływ mógł łatwo przerodzić się w swoją odwrotność — żywiołowy odpływ. U źródeł przecież owego olbrzymiego napływu przeświadczenie — głęboko ugruntowane — że harcerstwo uczyni życie o wiele ciekawszym, atrakcyjniejszym.

Drużyna harcerska kojarzyła się w umysłach dzieci i młodzieży z chęcią przeżycia "wielkiej przygody". Czy harcerstwo wyszło na spotkanie tym dążeniom?"

"Chyba można odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Już teraz nie ulega wątpliwości, że harcerstwo w nowej postaci pomogło pokaźnej części naszej młodzieży odnaleźć sens i prawdziwy rok życia. Dało jej lekcję poglądową, sugestywną, że życie nie musi być wcale szare, monotonne, że w całym działaniu harcerskim tkwi wielka przygoda".

Związek Harcerstwa Polskiego prowadzi w kraju również zakrojoną na szeroką skalę akcję zuchową. Dowiadujemy się o niej z "Życia Warszawy" (Nr. 91), z artykułu pt. "Harcerze i zuchy w ofensywie":

"... Rozwijający się obecnie w Polsce ruch harcerski zuchów ma wartość olbrzymią".

Ruch ten "... będący społeczną działalnością instruktorów i starszej młodzieży harcerskiej, która podejmując służbę dziecku organizuje drużyny zuchowe, wyodrębnia w nich dzieci w wieku od 8 — 11 lat przygotowuje je jednocześnie do wstąpienia w szeregi harcerstwa".

100 tysięcy dzieci obejmuje obecnie ruch zuchowy w Polsce, nieustannie się rozszerzając.

"... zrodziła się zuchowa ofensywa —stwierdza "Życie Warszawy" — a realizacja jej założeń została uznana za jedno z głównych, najważniejszych zadań Związku Harcerstwa Polskiego.

Opracował:

Juliusz M. Zapiński

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
Praça 8 de Janeiro, 68
SÃO JOSÉ DOS PINHAIS
Sprawy cywilne i kryminalne — w Kurytybie i interiorze — rozmawia po polsku —

★ POLSKIE AUDYCJE RADIOWE "NIEPODLEGŁOŚĆ" przy Tow. Im. Marsz. J. Piłsudskiego nadaje każdy niedzieli o godz. 8-mej wieczorem stacja "Sta. Felicidade".

instruktora padli plackiem przed panią Wroną na ziemię, w ten sposób ratując swoje nieszczęsne głowy od pewnej zagłady...

Wrona na samym starcie podskoczyła jeszcze kilkakrotnie, jakby kpiąc z uniżoności harcerzy i zatrzymała się w ostatnim podrygu w krzaku dzikiej róży. Zanim koledzy nadbiegli z pomocą niefortunnemu pilotowi, Kapisz nie tracąc fantazji wygramolił się jakoś z siodełka i z uporem wydobywał bez skrzywienia twarzy ostre kolce róży ze swych rąk i gołych nóg.

— Ach, ty niedorajdo, zachciało ci się polnych różyczek, jakbyś to mało miał ogrodowych... — dokuczali mu koledzy żartobliwie.

— Nie śmiejcie się z niego. Kapisz jest tak zdolnym pilotem, że zaczyna loty od wiraży! Zobaczycie, że najpierw zrobi kategorię "B" i "C", a potem dopiero powróci do "A".

— To mu się udało — zaśmiewali się do łez harcerze.

Po chwili bezbronna, trochę odrapana Wrona wydostała się z opresji kolczastej róży. Harcerze wreszcie przyciągnęli ją na start, spoglądając z niepokojem w nadchmurzone rysy lubianego instruktora. W milczeniu schylił się, sprawdzając płozę.

— Cała? — zgadywali uczniowie.

— Kpisz sprawił mi zawód. Krążek gumowy odleciał. Za wcześnie przyszła pierwsza "kraksa", psia... — zmitygował się instruktor oglądając pękniętą skrzynkę.

— Autor, autor — wołali harecrze wytykając Kapisza, który mocno zażenowany przytrzymywał płat lewego skrzydła, aby nie dotknęło ziemi.

"Autorem" nazywano każdego ucznia, który uszkodził szybowiec. Biedny autor zagubionego krążka od płozy rad nie rad musiał ciągnąć nieszczęsną sprawczynię swego upokorzenia, Wronę, do hangaru i sam pomagać w naprawie. Przez ten czas na starcie latały pozostałe trzy Wrony.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pięć dni trwały loty do kategorii "A", a jeszcze nikt z uczniów jej nie uzyskał. Ryskiemu brakowało do "A" tylko pięć sekund, Omskiemu trzech, a Maryśce osiem. Każdy nowy lot był wyczekiwany z niecierpliwością przez uczniów, a stoper, dokładny przyrząd do mierzenia czasu, mógł mieć w ręku tylko zaufany, cieszący się najlepszą opinią Klasa.

— Dzisiaj to kategorie będą się sypać, jak z rękawa — prorokował Ryski, pełniący obowiązki dyżurnego startu. — Mamy cudny wietrzyk. Na anemotachometrze dochodzi wiatr do dwunastu metrów na sekundę.

— Wspaniale. Będziemy fruwać jak anioły — cieszył się zawsze pogodny druh Klasa.

Pasterze usiedli sobie opodal na starcie.

— Ale im ten wiatr strachu napędza. Patrzcie, jak trzymają Wrony ze wszystkich stron, żeby im ich nie porwał!

Na pierwszy ogień poszedł instruktor Mirski.

— Ho, ho, ale se siedzi na tym wietrze, jak na kobyle — pokpiwali pasterze, widząc żaglowanie szybowcem.

— Ani mu się nie śni schodzić na ziemię.

Spoglądający co chwila na stoper druh Klasa, przy zetknięciu szybowca z ziemią, ścisnął w dłoni precyzyjny przyrząd.

— Trzy minuty i pięć sekund. Rekordowy czas do tej pory — oznajmił oszołomionym z wrażenia uczniom.

— Brawo, brawo! Instruktor ustawił rekord — krzyczało szare bractwo aż się rozlegało pod sklepieniem nieba.

— Jak na Chełm, to rekord — zgodził się uradowany Klasa.

Maryśka i tym razem była, jak zwykle, bez czapki.

— Trzeba koniecznie coś na głowę włożyć, bo wiatr będzie bił włosami po twarzy — zwrócił jej uwagę instruktor.

— Nic mi nie będzie — upierała się, zapinając zręcznie pas do siodełka.

— Dzisiaj lata się zupełnie inaczej. Wiatr czasami jest boczny i znosi szybowiec. Boję się ciebie puścić, bo nie umiesz jeszcze skrętów. Proszę silnie trzymać drążek, bo wiatr napiera na lotki — udziela jej ostatnich wskazówek przed startem.

Dziewczyna pilnie słuchała. Przeczuwała, co ją czeka, ale ogarnięta była jedną myślą: zdobyć dzisiaj kategorię "A".

Z tą chwilą będzie już prawdziwą pilotką. Pasterze przestaną jej dokuczać, że tak skakać jak ona, to każdy potrafi. Gdy im pokaże świadectwo od instruktora, to wszyscy będą musieli uwierzyć.

— Wiatromierz wskazuje piętnaście metrów na sekundę! — przyniósł najnowszą wiadomość druh Klasa.

— To nie możemy jej wypuszczać! Za mało jest obeznana z podmuchami — zafrasował się kierownik szkolenia.

Pasterka dosłyszała przyciszoną rozmowę.

— Panie instruktorze, na pewno dam sobie radę. Niech mnie pan wypuści — złożyła prosząco ręce.

Instruktor zmarszczywszy brwi dał po chwili wahania komendę do naciągu lin.

— Proszę po wylądowaniu nie opuszczać siodełka, dopóki nie nadejdzie obsługa z koniem — przypomniał jej przed samym startem.

Gwizd wygiętych linek i bolesne uderzenie strugi powietrza po oczach upewniło Maryśkę, że jest w powietrzu. Ale w jakim powietrzu!

Wrona podbijana wiatrem od spodu skrzydeł "puchła" w oczach, wzbijając się w górę zupełnie tak, jak latawiec z papieru. Pilotce, płynącej na mocnej fali wiatru, zdawało się, że szybowiec cofa się w tył. Mentalnie skierowała Wronę do ziemi.

Lecz o dziwo! Stery nie usłuchały. Zamiast zbliżyć się do ziemi Wrona uciekała w górę, wyżej, wyżej.

W pewnym momencie szybowiec zawahał się i stanął w miejscu. Tak! Stanął w miejscu.

— Czyżby ster głębokościowy się urwał? — przerażająca myśl przebiegła przez głowę pilotki. — Co robić? — myślała zdesperowana, oglądając się na boki i czekając tylko kiedy skrzydło oberwie się z Wrony.

Spadochronu harcerze nie używali — uświadomiła sobie, gdy lęk ogarnął ją coraz bardziej. Nie bacząc na nic, oderwała lewą rękę od siodełka i uchwyciła spoczywającą na drążku prawą rękę. Drążek pod naciskiem obydwóch rąk aż stęknął i pochylił się powoli wprzód...

— Zmogłam cię wietrze! Ster głębokościowy działa! — zawołała uradowana panowaniem nad szybowcem.

WOLNA TRYBUNA

Czytelnikom pod rozwagę
W ŚWIETLE PRAWDY

Wyciągać prawdę na światło dzienne, a jeszcze w dzisiejszych czasach, jest do prawdy, nie bardzo przyjemne. Ale niedziwcie się drodzy czytelnicy: Mamy przecież pisarzy historycznych, romantycznych, satyrycznych. Pisarzy potężnego pióra, pisarzy przepojonych mistycyzmem, pisarzy żonglujących pustemi słowami, pisarzy z humorem wisielczym, ale nie mamy pisarzy pogodnych, prawdziwych, którzyby mieli odwagę pisać prawdę. Prawdę tę, którą wszyscy znacie, ale mówicie o niej jedynie po cichu.

Ja sięgam po te laury. Chcę mieć patent pisarza prawdy.

* * *

Pewnego dnia, siedzę sobie przy Radiu, i słucham z Polski. Tu mówi Warszawa, nadajemy wprost ze Szpitala gdzie się odbywa inauguracja aparatu Rendgena (Raio X), który wręcza delegacja, jako dar polonii Amerykańskiej". No, i jak zwykle: przemówienia, oklaski i.t.d.

Ale mnie, nasunęła się pewna myśl, która zaczęła mi krążyć po głowie.

Jaki to piękny, jaki patriotyczny, jaki braterski i humanitarny gest czyni tą tam Polonia Amerykańska. Bo czy chciał, czy nie chciał trzeba przyznać, że godni są podziwu, godni zazdrości ci nasi rodacy, w tej tam Ameryce Północnej. Wiemy o tem wszyscy. Ileż to milionów paczek wysłali z różnymi towarami. Ile ton lekarstw. Ile powozów Ambulansyjnych, narzędzi Chirurgicznych, urządzeń Szpitalnych, wreszcie ile produktów żywnościowych, ile odzieży, że doprawdy aż wstyd człowieka ogarnia, że nas tu w Brazylii też jest spora kupa, ale polonia Brazylijska... Nic a nic...

Czyżby w Ameryce Polacy byli sami milionerzy? A my w Brazylii żebracy sami potrzebujący pomocy???. Wiemy że tak nie jest. A jednak tak wygląda.

Prawda że w Stanach Zjednoczonych jest około 6 milionów Polaków, zjednoczonych w różnych Związkach i stowarzyszeniach, a na czele wszystkich stoi jedna wielka instytucja, — KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ. — A czy do tych związków należą tylko Polacy? To znaczy — obywatele polsey? Bynajmniej. Należą w 75% obywatele amerykańscy, polskiego pochodzenia, należą ci, którzy pomimo miejsca urodzenia, pomimo praw obywatelskich, nie zapomnieli swego ojczystego języka, polskich obyczajów, polskich tradycji. I dają tego wielkie dowody, że niewstydzą się przyznać, że wywodzą się z Narodu, którego 1000-letnia kultura wniosła swoją wielką część do ogólnej kultury świata.

A cóż my tu w Brazylii??? Czy naprawdę jesteśmy tak biedni? I czy jest nas tak mało? A policzmy się tak dobrze, na system Amerykański. Bo możnaby chyba policzyć ze cztery pokolenia. Czyby nie była nas też okazała liczba? Nie kryjmy głowy w piasek, modą strusia, bo to nie chańba że się wywodzimy z Narodu polskiego.

Jedno moim zdaniem jest prawdą. Że my tu nie mamy działaczy na miarę Amerykańskich. Nie mamy przywódców, nie mamy działaczy, jesteśmy armią bez dowództwa, jesteśmy stadem bez pasterza.

Ale czyżby u nas nie było ludzi inteligentnych? O są, i to jest ich sporo. Tylko że nasi inteligenci są inni, zupełnie inni. I mają swoje poglądy na świat i społeczeństwo. Bo kiedy tamci łączą się z rodakami, i pracują dla dobra społeczeństwa, to nasi odwrotnie, brzydzą się pracą społeczną, i brzydzą się społeczeństwem.

Ale o tem napiszemy może innym razem.

Na zakończenie, zwracam się do was drodzy rodacy, niezależnie od tego czy jesteście obywatelami Brazylii, czy Polski. Ale do was, w których żyłach płynie krew Polska. I tych którzy się nie wstydzą, że pochodzą z wielkiego i prawego narodu, na którego Historii nie znajdziesz plamy. Nadchodzi czas 1000-lecia naszej chwalebnej kultury, kiedy Polacy rozsiani po wszystkich zakątkach świata, spieszą zadokumentować swoją łączność i miłość Ojczyzny, łączmy się i my, na wolnej ziemi Brazylii, obieżmy sobie jakiś cel, przykładem naszych braci na całym świecie, twórzmy komitety, niech każdy z nas dołoży swoją cegiełkę, zbudujmy naszym kosztem jakiś dom przytułkowy, albo szkołę, naturalnie tam w Polsce — Nie w Matinhos — jak to swego czasu pisał pewien obywatel, w Ludzie, lecz w Polsce. Niech nam będzie pomnikiem że wychodźctwo polskie w Brazylii nie zapomniało o swojej ojczyźnie, i ojczyźnie ojców naszych. Niech świadczy to, że w naszych piersiach bije Polskie serce...

S. W.

DR. JAN GRABSKI
i DR. C. J. GRABSKI – Adwokaci
RUA DR. MURICÍ, N.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206
EDIFICIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

A PEROLA OTICA MODERNA H. KAMINSKI & CIA.

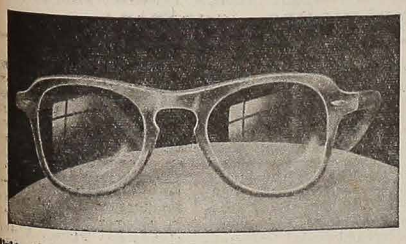

Alianças Obrączki, Własna Fabryka, Biżuteria, Skład Zegarmistrowski - Okulary. RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 - Curitiba

ALBERTO NIGRO S. A.
IMPORTAÇÃO — COMÉRCIO — REPRESENTAÇÕES
Fundada em 1928
NARZĘDZIA DLA ROLNICTWA I WARSZTATÓW
Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, siewy oraz inne artykuły dla instalacji.
Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.
Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Koła kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.
RUA DR. MURICÍ, 419
CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — PARANA

Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 27
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów nanogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio São Lourenço — Tel.: 4 - 0268 — CURITIBA

KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFACIO SIELSKI
Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Juruá 200 w poniedziałki, w środy i w piątki od 2 - 9.

Casa Tarobá
AV. JOAO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento

Sarna e Coceiras?
ANTI SARNA TELI
o último recurso

DR. STANISŁAW BEMBEN
—LEKARZ—
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Zacarias, 80, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje w poniedziałki, wtorki i czwartki od 9 - 12 i od 15.30 - 18,30; w środę i sobotę od 16 - 19.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368
CURITIBA — Telefon 4-2644

ADWOKAT
LUDWIK MALCZEWSKI
BIURO ADWOKACKIE
Rua Voluntários da Pátria n.º 489 - Tel. 4-4819

WINCENTY FLENIK
Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 - CURITIBA

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 4-6380
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Fone 4-1749
Praça Coronel Enéas, 152
Filial: Rua José Bonifácio, 61
Żelastwo, naczynia, Szkło farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE

CASA DE SAUDE
DR. MOYSÉS PACIORNIK
ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83
TELEFON 4-2222 — CURITIBA

CAŁE MIASTO WIE: ZACZNIE SIĘ 3-go SIERPNIA 5-ta WYSPRZEDAŻ RĘCZNIKÓW
MAGAZINE
jest to największa wysprzedaż po cenach bardzo niskich wspaniałych artykułów z Santa Catarina! Ręczniki i Ręczniki kąpielowe, "Pizos - Roupões - Panos de Copa - Cozinha - Esfregões".
KOMPLET DO WYPRAWY DO ŚLUBU
SKORZYSTAJ, A SIĘ NIE ZAWIEDZIESZ
WSZYSTKO PO CENACH HURTOWYCH
MAGAZINE
RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 443

A MODESTA
RUA JOSÉ BONIFACIO, 122
WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH
PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE
JANA GŁODZIŃSKIEGO

ATRAMENT, FARBA DO PIECZĄTEK GUMOWYCH I METALOWYCH; ATRAMENT DO PIÓR WIECZNYCH, GUMA ARABSKA SĄ NAJLEPSZE I NAJEKONOMICZNIEJSZE TYLKO
MARKI TUCANO
FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio Nr. 987 w Kurytybie, Telefon 3552.
Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakiegobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć naszego wyrobu.

CASA KANIAK
ZAKŁAD KRAWIECKI
Artykuły Męskie i dla Dzieci
Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne.
CENY PRZYSTĘPNE
RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4-6838 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU — SWÓJ DO SWEGO!

DR. E. TEMPSKI - Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej. Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 4-5921

Retificadora Braspol Ltda.
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.
R. MARECHAL FLORIANO 1.773 - Fone 4-2635
CURITIBA — PARANA

DR. EDWARD ŻELAK – Adwokat
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.
RUA EMILIANO PERNETA n.º 10 - 4 piętro - Conj. 401
(Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral
Telefon 4-0278 — CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO
RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 4-5440
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Interapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy. ternowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radio-

DRUT KOLCZASTY
Z POLSKI BEZPOŚREDNIO DO PARANY
IMPORT WŁASNY
COMERCIAL POLPARANA S.A.
RUA CARLOS DE CARVALHO — 356 — 360
FONE: — 4 - 1574
CURITIBA — PARANA
ROLNICY:
ZGŁASZAJCIE SWOJE ZAMÓWIENIA!

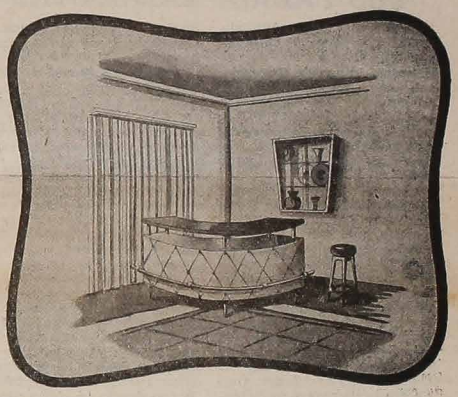

POLSKI SKŁAD MEBLI
URBAN & CIA. LTDA.
Meble nasze są bardzo mocne i luksusowe. Sofy-łóżka, fotele, materace sprężynowe najlepszej marki, dywany, materiały wchodzące w zakres umeblowania, dekoracje we wielkim wyborze, aby można obsłużyć swą liczną klientelę.
Skład: RUA CARLOS DE CARVALHO, 350 — CURITIBA
Fabryka: RUA BRIGADEIRO FRANCO, 541

MIRTILLO TROMBINI S/A
HURTOWCY PAPIERU WOGÓLE
Dostawcy "FITAS ADEZITE", "TINTAS PILOT", "TINTAS RENNER" DO DRUKU i "SILK-SCREEN" - TOREBKI PAPIEROWE I T.P.
RUA JOSÉ LOUREIRO, 550 — FONE: 4-4458

OTRZYMALIŚMY DRUT KOLCZASTY, CHMIEL, NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH — SULFAT MIEDZIANY
Przedstawiciele
TODDY DO BRASIL S.A.
BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.
PRAÇA CORONEL ENÉAS, 143 — CURITIBA

"A VENCEDORA"
FRANCISCO LACHOWSKI, FILHOS & CIA. LTDA.
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 4-6894
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itd. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych*

CASA DOS PINTORES
Nowy Adres: PRAÇA OSÓRIO — EDIFICIO ASA — FONE 4-6460

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"
FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ **VIOLENTO TUFÃO ABALA O PARANÁ E SANTA CATARINA.** As regiões de Palmas, Lajes, Canoinhas, Itajaí e demais regiões adjacentes, foram atingidas na última semana por violentos tufões que ocasionaram a morte a mais de 300 pessoas. A cidade de Lajes foi a mais atingida, onde os prejuízos se elevam para mais de 150 milhões de cruzeiros, pois o vento com uma velocidade de 180 quilômetros horários destruiu 350 casas, ficando 500 pessoas sem abrigo e 100 feridas. Em Palmas foram destruídas perto de 20 casas, com um número de 27 mortos e 15 feridos. As localidades atingidas foram socorridas pelos govêrnos estaduais e pelo Exército. Êstes violentos tufões também atingiram outros estados mas com menor violência, como aconteceu no Rio de Janeiro.

★ **AUMENTO DO CUSTO DE VIDA NO ESTADO DO PARANÁ.** Segundo se divulga, o custo de vida vai aumentando de maneira assustadora, pois não só a carestia de gêneros alimentícios mas também sua má distribuição fazem com que a vida se torne cada vez mais cara. No Paraná, há um aumento mensal de 2,67%.

★ **O BRASIL PAROU DE EXPORTAR CARNE.** Em vista da falta de carne em diversas capitais, principalmente no Rio de Janeiro, o govêrno federal baixou um decreto vedando tôda exportação de carne ao exterior, isto devido ao grave problema do abastecimento.

★ **OURO BRASILEIRO PARA O FUNDO MONETÁRIO INTERNACIONAL.** Segundo notícias provenientes do Rio de Janeiro, o Brasil embarcará aos Estados Unidos cerca de 43 toneladas de ouro destinadas ao Fundo Monetário Internacional, afim de aumentar a quota brasileira no referido banco. Seu valor é de 7 bilhões de cruzeiros e será transportado por via marítima.

★ **REFORMA DA MARINHA MERCANTE BRASILEIRA.** — Como é sabido, o Brasil, a fim de modernizar sua frota mercante, encomendou dos estaleiros polonêses cerca de 14 unidades 4 outras da Finlândia. Com essas 18 unidades o Brasil aumentará sua frota mercante com mais 105.600 toneladas, que atuarão na cabotagem. O "Cabo Orange" é o primeiro navio que já acha-se em águas brasileiras e foi construído na Polônia. Ainda deverão chegar nêste ano, os seguintes navios: "Cabo Frio", "Cabo Santa Marta" e "Cabo São Roque", todos pertencendo a uma série.

★ **GREVE DOS ESTUDANTES SECUNDÁRIOS EM SÃO PAULO.** Segundo se noticia cerca de 25.000 estudantes do curso secundário entraram em greve, e se o Ministério da Educação não resolver a questão relativa ao ensino pleiteada pelos esudantes, então julga-se que a greve angariará novos membros no interior paulista, podendo ascender o número de grevistas a 250 mil.

BENVINDO SUPERIOR GERAL DOS PADRES LAZARISTAS

O Revmo. Pe. William Slattery, Superior da Congregação da Missão e da Companhia das Filhas de Caridade, acha-se no Brasil e é hóspede do govêrno. Pe. Slattery é o atual sucessor de São Vicente e é êle que comanda os dois exércitos vicentinos na conquista de almas para Deus.

Padre Slattery é natural dos Estados Unidos. De família profundamente católica, recebeu esmerada educação religiosa. De alma cristalina e de ideais elevados consagrou a sua vida pela causa de Deus e do próximo. Entusiasmado com o fecundo trabalho dos Padres da Missão na organização e pregação de Missões, e na formação do clero, pede sua admissão na Congregação da Missão. Cuida em preparar-se na ciência e na piedade para o ministério elevado mas árduo que o aguarda. Arde em desejos de levar a palavra Divina, a palavra de consolo a todos os homens, principalmente aos abandonados material e espiritualmente. Como sacerdote, demonstra capacidade invulgar e zêlo ardente pelo bem das almas e na formação de novos sacerdotes.

É nomeado Superior, Diretor de Noviços e Visitador de uma Província dos Estados Unidos. Desempenha com fidelidade os deveres por vêzes penosos que os cargos lhe impõem demonstrando capacidade rara de organização e administração. Dotado de coração compreensivo, de visão larga e acima de tudo imbuído do espírito de São Vicente cativa todos de quem se aproxima. Sua palavra, sua conversa ardente lança entusiasmo nos corações de jovens e de adultos. Sua ação, sua humildade, seu zêlo chamam a atenção dos Superiores. É chamado a Paris, onde deve ajudar no govêrno da Congregação como Consultor. Pouco depois é eleito Superior Geral. Ocupa o difícil cargo desde 1947. Qual novo S. Vicente, preocupa-se paternalmente dos seus Missionários e das Irmãs de Caridade espalhados por todos os recantos da terra. Desejoso de ver de perto o trabalho que os Filhos de São Vicente realizam em nossa Pátria vem visitá-los e trazer novo incentivo. Como não podia deixar de ser sua presença enche de alegria os Filhos de São Vicente de quem Pe. Slattery é o digno sucessor. Sêde benvindo, Vossos súditos Vos recebem de braços abertos!

UM DOS FRUTOS DAS MISSÕES

A ocasião prestava-se para uma conversinha:

O ônibus tardava.

O único companheiro de espera era bom prosador.

— Boa tarde.

— Passeando um pouco, Sr. Padre?

— Não, venho de um doente.

E a conversa tocou em muitos assuntos, por fim parou em religião.

— Os tempos de hoje, Sr. Padre, se parecem com os tempos antigos em que os homens pretenderam construir a tôrre de Babel e foram confundidos... Há tanta confusão de seitas.

— É, meu amigo, Deus castiga às vêzes nossa tibieza.

— Mas, por outro lado até é bom que haja muitas religiões, porque aliviam o trabalho dos Srs. Padres.

— Como assim?

— Eu acho que por fim tôdas as religiões levam a Deus, tôdas são boas, senão não estaríamos por aí.

— Nisto não concordo com o Snr. O Snr. afirma que tôdas as religiões são boas. Por que então fundou Cristo o cristianismo? Não tinham os homens uma religião? Meu amigo, Cristo mesmo disse: "Tenho também outras ovelhas que não são dêste aprisco; importa que eu as traga, elas ouvirão a minha voz, e haverá um só rebanho e um só pastor".

Ora, veja: O católico afirma: "Deus castiga o mal com o inferno". O espírita diz: "Não existe inferno". Facilitando assim a prática do mal. Como conciliar tantas verdades contraditórias entre cristianismo, espiritismo e protestantismo? Será que podemos praticar o mal e ainda esperar um lugarzinho no céu?... O Snr. cai em êrro ao dizer que tôdas as religiões são boas.

(O ônibus veio cortar nossa conversa).

Pus-me a refletir na ignorância de muitos católicos: quantos confundem a verdade com o êrro. Para êstes, catolicismo, espiritismo e protestantismo é uma e mesma coisa. No entanto, Cristo disse: "Quem crer e fôr batizado, será salvo, mas quem não crer, será condenado! Tais católicos (!) lêem de tudo: livros espíritas, folhetos de propaganda de seitas, revistas e jornais que atacam a fé católica, não se lembram de estudar sua fé católica.

Amigo leitor, certamente não és dêstes, mas a sublimidade de tua fé requer estudo contínuo. Aproveita a ocasião, agora que vai haver Missões em Curitiba em preparação ao VII Congresso Eucarístico Nacional!

O missionário está à tua disposição. À disposição de tua fé. Aproveita essa oportunidade de esclarecer, fortificar e avivar tua crença religiosa. Assiste a tôdas as conferências, a todo ato litúrgico das Missões. Faze propaganda delas entre teus amigos!

O missionário é o enviado de Cristo que vem debelar a chaga da ignorância religiosa em nossa cidade. Será um dos frutos das Missões. E assim os católicos de Curitiba de fé esclarecida, fortificada e avivada prepararão um triunfo a Jesus Cristo no próximo VII Congresso Eucarístico Nacional.

Virgulino José

NOTÍCIAS DO MUNDO

● **TREMOR DE TERRA EM FORMOSA.** Um forte tremor de terra abalou a ilha de Formosa, que ainda sofre os efeitos das últimas chuvas torrenciais, durante as quais pereceram mais de 500 pessoas e a qual causou muitos danos materiais. Durante o tremor de terra morreram 14 pessoas e 43 ficaram feridas. Mais de 500 casas foram destruídas e outras 600 danificadas. O tremor durou cerca de 40 minutos.

● **EXPLODIU UM A JATO "BOEING-707".** Um avião a jato de passageiros "Boeing-707 com 5 tripulantes caiu numa plantação de batatas e explodiu. O dito avião fazia vôo de instrução em Long Island e aparentemente se dispunha a aterrar em um aeroporto, 80 quilômetros ... New York.

● **CHINÊSES LUTAM CONTRA GAFANHOTOS.** A Rádio da capital chinêsa informa que enormes quantidades ... gafanhotos caíram sôbre ... zonas agrícolas da China Central e Setentrional. ... ram enviados dêsde Pequim 9 trens carregados de inseticidas para a luta contra ... acrídio. Sessenta milhões ... chinêses estão lutando contra esta praga que afeta cerca de treze milhões ... hectares de terra cultivada.

● **HAITIANOS PROCURAM IMPEDIR INVASÃO.** Uma pequena fôrça de invasão desembarcou, aos 14 do corrente, em uma árida zona ... Haiti. Fôrças de infantaria ... Haiti, comandadas por Pierre Merceron que assumiu ... comando no dia 15, procuram impedir a invasão. Porta-vozes do Exército disseram que os invasores são cubanos ... que a maior parte dêles ... lam sòmente o espanhol ... dois apenas falam francês ... govêrno disse que a invasão é auspiciada pelo ex-candidato presidencial, Louis Dejoie, que reside, exilado, em Havana.

● **EXPLODE O INTERCONTINENTAL "TITAN".** O projétil balístico intercontinental "Titan" explodiu a pouca distância de sua plataforma de lançamento, quando ... submetido a sua mais difícil prova. O projétil pesava ... toneladas e despedaçou-se ... poucos segundos depois ... funcionar sua primeira ... ção de impulso. Não há notícias de que a explosão tenha causado vítimas.

● **SATÉLITE PARA MARTE EM 1970.** O dr. Krafft Ehricke, do Laboratório Aeronáutico da Sociedade "Convair", declarou que os EE. UU., em 1970, poderão colocar numa órbita em tôrno do planeta Marte três veículos espaciais com tripulações humanas, encarregadas de missões de reconhecimento. ... viagem levaria menos de um ano.

NAS SEARAS DA IGREJA

★ **SUPERIOR GERAL DOS LAZARISTAS.** — O Superior Geral da Congregação da Missão (Padres Lazaristas) e das Irmãs de São Vicente de Paulo, Revdo. Pe. William Slattery, encontra-se na Capital Brasileira, dando início a um programa de visitas às cinquenta casas das três províncias da Congregação da Missão em nosso País, onde trabalham quatrocentos padres Lazaristas e duas mil Irmãs de Caridade. O Revdo. Pe. W. Slattery é hóspede oficial do Govêrno e foi recebido no Aeroporto Internacional do Galeão pelo Sr. Paul de Vicenzi, chefe do cerimonial do Itamaratí. (Estado de São Paulo).

★ **REPRESENTANTES DO POVO FAZENDO FARSA** — Fátima (Portugal) — CRF — Negou-se a Assembléia Nacional de Portugal a inscrever o nome de Deus na Constituição Portuguêsa. Motivo pelo qual, milhares de peregrinos, que chegam à Fátima dirigem a Deus preces em desagravo ao gesto da Assembléia lusa.

ANOTANDO...

★ **FESTIVAL DA JUVENTUDE.**

Realizou-se em Viena na Áustria, o VII Festival da Juventude. Tais Festivais se realizam anualmente em um país para isso designado. Os Festivais anteriores realizaram-se em Praga, Budapest, Bucarest, Varsóvia e Moscou ou seja nos países que estão sob o domínio vermelho. Os Festivais de caráter nitidamente comunista, são organizados e controlados pela Federação da Juventude Democrática, com séde em Budapest.

O último Festival teve como objetivo principal congregar a juventude comunista e simpatizantes do comunismo, de tôdas as partes do mundo. Nêle os comunistas aproveitaram-se para intensificar a sua atividade entre os jovens da África e da América Latina. A Santa Sé referindo-se a tais Festivais chama a atenção das nações livres e especialmente católicas para que não participem de tais concentrações. Participar dêles é dar apôio ao ideal comunista.

Note-se que durante êste Festival, os anti-comunistas principalmente jovens procuraram boicotar a ação dos participantes comunistas por meio de folhetos e manifestos. Alguns grupos de participantes de países livres retiraram-se do Festival protestando contra o seu caráter comunista. Houve também atritos entre a polícia e alguns participantes vermelhos. Uma jovem húngara pediu asilo em Viena, descontente com as injustiças que seu país sofre por parte da Rússia. Não houve mais fugas para o mundo livre, pois, os vermelhos possuiam elementos de polícia secreta para impedir a fuga dos descontentes do "paraíso vermelho".

Escritório Jurídico-Contábil

DR. ROMÃO SOVIERZOSKI e FRANCISCO SOVIERZOSKI

Organização de firmas. Orientação quanto aos tipos de Sociedade e sistemas contábeis adequados. Escritas avulsas. Atrazadas. Registros na Junta Comercial. Registros de diplomas, marcas e patentes. Impôsto de Renda. Contabilidade em geral. Perícias. Pareceres.

SECÇÃO JURÍDICA — Cobranças amigáveis e judiciais. Legislação fiscal e tributária. Recursos. Defesas. Questões trabalhistas. Inventários. Concordatas e Falências. Direito imobiliário. Inquilinato. Condomínio. Assistência em transações imobiliárias. Serviços por procuração, etc.

— CAUSAS CÍVEIS, COMERCIAIS E CRIMINAIS —

Atendem serviços da Capital e do Interior.

Rua Dr. Faivré, 221, apt.º 5 — 2.º andar — CURITIBA

CASA PARIS sprzedaje na zimę

swetry wełniane damskie, męskie i dla dzieci oraz ... rozmaitsze artykuły dobre, tanie i na to wszystko daje 20% zniżki. **PRAÇA TIRADENTES, 306, BOM ... CRUZ MACHADO — CURITIBA.**

PADRE GUILHERME VAESSEN, C. M.

SÃO VICENTE DE PAULO

II

A humilde e pobre origem de Vicente lhe servirá de fundamento sôbre o qual, conforme o conselho de Sto. Agostinho, há de levantar o edifício da santidade. Nos Emprêgos consideráveis a que a Providência o destinou mais tarde, por entre as honras a que não pôde furtar-se, sempre lembrava a baixeza de seu nascimento. Convidado um dia pelo príncipe de Condé a sentar-se ao seu lado no conselho da rainha, Ana da Áustria, exclamará: "Vossa Alteza esquece que sou filho de um camponês e que, em minha infância, fui vaqueiro de porcos?" Isso fêz com que De Condé lhe replicasse: "Vita et moribus nobilitatur homo". O que nobilita o homem são sua vida e seus costumes".

Tal pastorzinho que, um século mais tarde, terá sua estátua entre os grandes fundadores de Ordens, na Basílica de São Pedro, em Roma, e entre os grandes benfeitores da humanidade, no Panteon de Paris.

A VIRTUDE ORIENTADORA

Entre tôdas as virtudes que já germinavam em seu coração, ocupa o primeiro lugar aquela que era destinada a ser a diretriz e a chave de sua vida: a caridade. É ela que dará as primeiras flôres e os primeiros frutos.

Em sua pobreza, achava o segrêdo de dar a outros, mais pobres do que êle. Quando o pai o mandava ao moinho, buscar a farinha para o sustento da família, acontecia que, às vêzes, não trazia a quantidade correspondente ao trigo que tinha levado para moer. Que teria acontecido? Criança inocente e distraída, tê-la-ia perdido pelo caminho? Não! O que tinha acontecido, o que ainda aconteceria muitas vêzes, era o pequeno Vicente, ao encontrar um pobre velho, um aleijado, se não tinha outra cousa que lhes dar, abria o saco e dava alguns punhados ao mendigo. Se, depois de chegar à casa e pedir desculpa à mãe, esta achava que a farinha tinha minguado demais, era porque do futuro herói da caridade e amigo dos pobres, a mão não era pequena.

Talvez tivesse doze anos quando, à fôrça de trabalho e economia, tinha juntado trinta "sous", três cruzeiros, quantia considerável para um menino daquela idade e daquela época. Quantas vêzes, sentado no meio de suas ovelhas, teria tirado a bolsinha de couro, em que guardava seu tesouro, para contar os níqueis e indagar, de si para si, o que havia de comprar! Uma nova e bonita coleira para seu cão, Fiel? Uma trompa igual à dos outros pastorinhos, para chamar as ovelhas na hora de voltar para casa? Mas eis que passa, por acaso, um velho, magro, pálido, andrajoso, que lhe estende a mão. Vicente, comovido, lhe entrega tôda sua economia. "Ex ungue leonem". Pela garra se conhece o leão. Três cruzeiros colocados a juros no Banco de Deus, e que produzirão, no decurso das idades", os inexgotáveis milhões necessários a uma multidão incomputável de crianças, mulheres, velhinhos, doentes, e prêsos, a tôda uma humanidade coberta de misérias.

Êstes três cruzeiros do pastorzinho de Pouy, eis o ponto de partida do primeiro fundo social, a primeira contribuição. (Renandin). Aquela mão que hoje dá uns punhados de farinha e uns pobres níqueis, amanhã dará esmolas principescas. É, por enquanto, o ribeirinho que corre mansamente, como o deslizar de uma lágrima, pela planície ignorada, e mais tarde será rio caudaloso, carregando fortunas, abastecendo cidades e províncias inteiras.

Sabendo do nobre procedimento do seu filho, o pai o abraça exclamando: Oh! como meu filho ama a Deus, pois que tanto ama aos pobres! Quem sabe? Talvez tenha até acrescentado: Que santo padre não poderá ser mais tarde!

ESTUDOS

Nada mais natural do que o pai pressentir a vocação de tal filho, porque à bondade do coração, Vicente aliava uma grande vivacidade de espírito. Por isso resolve fazê-lo estudar. Verdade é, que as despesas o espantam. Fazia, porém, seus cálculos de pai religioso, mas não inteiramente desinteressado. Conhecera um homem de sua condição que, depois de sacerdote, chegara a ser prior e tinha promovido a felicidade dos próprios irmãos com o rendimento do seu ofício. Esperava, pois, de seu filho as mesmas vantagens. Mais tarde, como bom cristão que era, compreenderá, e Vicente, por mais de uma vez, lho fará sentir, que o padre se ordena, não para ser o arrimo da família, mas para ser o pai dos órfãos, o pé do aleijado, o ôlho do cego, o amparo de todos os necessitados.

Quais foram os primeiros mestres de Vicente de Paulo? Os frades menores, os filhos de São Francisco d'Assis, que, não obstante seu nome de "menores" já tinham adquirido naquêle tempo, em filosofia e teologia, uma reputação igual à dos Dominicanos que entretanto parecia ser o "NEC PLUS ULTRA". Como não ver com emoção, diz Lavedan, nesta circunstância significativa, o dedo de Deus? O pequeno Vicente que devia, durante sua longa vida, mostrar-se um modêlo de pobreza, de humildade e de caridade tôda franciscana, ser encaminhado justamente, para fazer a aprendizagem, para os filhos dos pobres, do Poverello? Onde teria achado uma preparação melhor à carreira em que entrava, os olhos ainda fechados? Onde teria recebido um ensino mais conforme ao espírito de sacrifício que seria a regra de sua vida?

Foi tal a aplicação de Vicente às letras humanas que, depois de quatro anos, saiu capaz de ensiná-las a dois filhos de um advogado da cidade de Aix que, nêsse propósito, o levou para sua casa. Lá o estudante, promovido assim a professor, achou agasalho, mesada e, graças à sua modéstia, piedade e prudência, o afeto de tôda a família.

Dêste modo pôde continuar seus estudos sem ser ... mais tempo, pesado a seus pais. Depois de estudar durante sete anos nas Universidades de Tolosa e de Saragoça, recebeu o grau de bacharel e teve o direito de ensinar as sentenças de Pedro Lombardo. Mais tarde formou-se em direito na Universidade de Paris. A ... cristã lhe dá o título de doutor, mas êsse pergaminho ... vou descaminho, parece ... que êle mesmo, por ... mildade, o tivesse ... do. O certo é que, ... ge de ser um ignorante, ... aluno de quarto ano, ... êle assoalhava a cada ... tante, tinha feito estudos ... ológicos completos, capaz ... refutar, como veremos ... tarde, os heresiarcas Saint-Ciran e Arnauld, e de intervir com autoridade nas ... controvérsias do jansenismo; e, com os maiores ... ritos da época, fazer florescer na França, não só a ... dem e a piedade, mas também a ciência e a luz.

(Continua)

MOTORY ELEKTRYCZNE, MOTORY DIESEL I MASZYNY

RICA LTDA. PRAÇA SENADOR CORREIA 47/51

(Obok Estação Rodoviária)

CURITIBA — Caixa Postal 2575